Ner 57. Kraków 10 Marca Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 9 marca.

Szumnie zapowiedziana walka parlamentarna stronnictwa centralistycznego w Radzie państwa ograniczała się dotąd na utarczkach podjazdowych. Ilekroć przyszło hr. Hohenwartowi kruszyć kopie z wprawnymi szermierzami tego stronnictwa, silnie zawsze dotrwał rycerz z spuszczoną jeszcze przyłbicą, jakby można nazwać naczelnika ministerstwa. W postawie jaką zajmował przy tych turniejach, nie było prowokacyi, w sposobie użycia broni nie znać było wysilenia, a jednak cios każdy odparł i z miejsca wprawdzie nie posunął się naprzód, nie wystąpił zaczepnie nie dał się wszakże w tył cofnąć. W tym pewnym spokoju i umiarkowaniu polityki nowego gabinetu jest coś, co myli szermierzy starej niemiecko-reichsratowskiej szkoły i niecierpliwi ich tem więcej. Lecz walka w Radzie państwa nie jest ostatecznym wyrazem walki wewnętrznej stronnictw w monarchii, raczej zasłoną pokrywającą smutny obraz rozdarcia wszystkich członków tego ciała, które miało być związkiem organicznym.

Otóż stanowisko ministerstwa wobec stronnictwa ultra niemieckiego lepiej niż z potyczek reichsratowych okazuje się z ostatniego postanowienia gabinetu zakazującego całego szeregu demonstracyj, jakiemi mieli Niemcy austryaccy zatwierdzić swoją narodową i duchową przynależność do państwa zwycięzców z pod Sedanu i Paryża.

Do tego już w Austryi przyszło, iż to co jest koniecznością, niejako aktem przyzwoitością polityczną nakazanym, a neutralnością wskazanym, może jeszcze zadziwiać jako akt odwagi cywilnej ze strony władzy. Zakaz ten był powtarzamy co najmniej przyzwoitością polityczną nakazany, bo jeśli dawniej w innych krajach prześladowano wszystko, co było choćby tylko wspomnieniem narodowem sięgającem po za granicę monarchii, to przecież dziś nie podobna pozwalać na jawne manifestacye dążeń anneksyjnych do Prus.

Szerokie pole do przypuszczeń otwiera przyjazd przywódców czeskich ze stronnictwa centrum narodowego, że się tak wyrazimy, do Wiednia. Hr. Potocki po ponownem objęciu władzy jeździł do Pragi dla porozumienia się z Dr. Riegerem; dziś Dr Rieger i p. Skrejszowsky przybywają sami do hr. Hohenwarta. Czyby hr. Hohenwart mając za swych kolegów dwóch Czechów, rozszerzył do tyla podstawę ugodną, że jak warunki przedugodne zdolne one są skłaniać oblężonych Czechów do rokowań pokojowych, czy też jest to skutkiem uznania, że strategiczne położenie tej warowni Słowiańszczyzny na zachodzie coraz groźniejsze przedstawia konjunktura na przyszłość. Ostrożność wszelako w optymistycznem ocenieniu podróży Dra Riegera i towarzyszy jest konieczną, bo położenie nie o wiele się zmieniło od czasu nieudanych rokowań z hr. Potockim, nacisk zjednoczonego świata germańskiego, jak wtenczas tak i dziś łatwem był do przewidzenia dla kraju pogranicznego Słowiańszczyzny. Dogmatyczność polityczna, jaką wszystkie stronnictwa w Austryi grzeszą, wprowadziła Czechów na niebezpieczną drogę *ultimatum* wymagającego zupełnego przewrotu przejściowych austryackich stosunków i obalenia do gruntu tego co z wielką mozołą dotąd wzniesionem zostało, zacząwszy od ugody węgierskiej, skończywszy na podstawach konstytucyjnych. Nie trzeba ręki Herkulesa, aby to zniszczyć, co właściwie sklejonem tylko zostało, ale można zapytać, czy to, coby na tomiast wzniesiono dało silniejsze oparcie monarchii. W każdym razie czas do przebudowań tak wielkich rozmiarów nie zdaje się być sposobnym.

Przeto jeśli Dr Rieger przybył nietylko dla wskazania swej pochopności do ugody, ale istotnie z szczerem postanowieniem zbliżenia się, dowodziłoby tylko, że dogmatycy deklaracyi czeskiej odstępują od swojego *ultimatum* postawionego hr. Potockiemu. Wszelako wątpić o tem wolno, bo kierunek negacyjny i opozycyjny zbyt silnie ogarnął całą ludność czeską. W każdym jednak razie podróż ta świadczy, że gabinet podejrzywany o stosunki z partyą feudalną nie na nią się ogląda, ale szuka porozumienia ze stronnictwem, któreśmy powyż nazwali centrum narodowem.

Rozbitki stronnictwa świętojurskiego wyrządzili istotną krzywdę gabinetowi hr. Hohenwarta, zanosząc doń żądania i petycye, na których adres i data zdaje się być zmyloną. Pojmowaliśmy tego rodzaju wystąpienia będące istotnie niczem innem tylko serwilistyczną usługą rządom biurokratyczno-centralistycznym za p. Bacha lub co najwięcej p. Schmerlinga. Niewątpliwie dziennik nasz był i jest najwyrozumialszym nawet dla zboczeń i extrawagancyi Rusinów galicyjskich. Ależ adres zawieziony przez ks. Pawlikowa, Kulczyckiego i innych, najlepiej świadczy jak wszelką polityczną podstawę straciło to stronnictwo ruskie, które za program nie stawia sobie rozszerzenia swobód narodowych, ale dawny, zużyty antagonizm z Polakami. Antagonizm ten będący jedynym czynnikiem tej szczupłej i coraz bardziej zmniejszającej się kliki, wzniecił sympatye w inną stronę się zwracające i z równym cynizmem manifestujące, jak sympatye Niemców austryackich do Prus; sympatye te zamknąć powinny raz na zawsze drogę ludziom tej koteryi do rządu ruskiego. Ależ w jakiejż stronnictwo to stoi sprzeczności z całym panslawistycznym austryackim ruchem, do któregoby się wliczyć chciało — wszak domaga się bezpośrednich wyborów i ograniczenia swobód autonomicznych, petycyonując o usunięcie języka polskiego, co tylko na rzecz germanizacyi da się tłumaczyć. Stronnictwo to przeto, jakby skamieniałość pozostała z czasów Bacha, zrozumianem być może przez jakiegoś zatwardziałego biurokratę-centralistę, który z dawnych czasów mógł się zachować także jako skamieniałość w biórach ministerstwa; nie może jednak liczyć na posłuch u sterowników nawy państwa, z jakiegokolwiek by oni pochodzili obozu, jeśli tylko dbają o utrzymanie i godność monarchii. Deputacya ta przeto nie miała żadnego politycznego znaczenia, była tylko dopełnieniem tradycyjnego obyczaju petycyonowania do Wiednia i zanoszenia skarg na Polaków do centralnej władzy. Oczekujemy z upragnieniem zdania w tej sprawie ze strony organu ruskiego *Osnowa*, występującego zawsze w obronie interesów ruskich, ale liczącego się z położeniem.

Powracając do stanowiska ministerstwa w obec różnych stronnictw, zapytać nam się z kolei przychodzi, jaki jest jego stosunek do Polaków? Wydaje on nam się dotąd platonicznym. Obywanie się rządu bez sprzymierzeńców nowością jest w życiu parlamentarnem w Austryi tylko praktykowaną. Dotychczas gabinet hr. Hohenwarta zdaje się zanadto liczyć na sprzeczność, zachodzącą między kierunkiem Niemców i Polaków w Reichsracie, bo żadnego nie czyni kroku dla istotnego przejednania Polaków. Jeśli delegacya polska nie wiąże się z Niemcami przeciwko gabinetowi — to jeszcze nie może być dla gabinetu rękojmią, że Polacy go popierać będą. Na drodze autonomicznej i ugodnej, ktokolwiek działać w Austryi zamierza, najpierw z Polakami spotkać się musi, mówimy to bez przechwałki narodowej, ale opierając się na istotnem ugrupowaniu stronnictw w Austryi. Utrzymywać się sztuczną równowagą, walcząc jedną ręką z centralistami, a drugą nawięzując i wikłając węzeł gordyjski ogólnej ugody, mianowicie ugody z deklarantami, to już nie wystarcza. Trzeba tę dłoń komuś szczerze podać, a ugoda, czy kosztowna jak z Czechami, czy łatwa jak z Galicyą, jedynie przynosi pożytek monarchii.

Odebraliśmy wczoraj list następujący:

Wiedeń 7 marca.

§. Rada państwa ma, jak wiadomo, prawo pozwalania na pobór rocznego kontyngensu rekrutów. Prawo to Rady państwa jest podług konstytucyi z grudnia 1867 roku nieograniczone, późniejsze atoli ustawy chociaż przez Radę państwa uchwalone ograniczyły je znacznie.

I tak ustawa z dnia 5 grudnia 1868 roku o sile zbrojnéj monarchii orzeka w § 11, na podstawie umowy z Węgrami na 10 lat zawartéj, iż wojsko liniowe wraz z marynarką wynosić winno w ciągu następnych dziesięciu lat 800,000 ludzi. Daléj orzeka pomieniona ustawa w § 13, zawsze na podstawie umowy z Węgrami zawartéj, iż obie połowy monarchii składać się będą na te 800,000 ludzi, że w szczególności Austrya dostarczy 470,368 Węgry zaś 329,632 ludzi. Otóż w mowie będąca ustawa ograniczyła prawo Rady państwa przyzwalania na każdoroczny kontyngens rekruta o tyle, iż Rada państwa przez następnych lat dziesięć nie może stanowić o liczbie wojska liniowego i marynarki, liczba ta bowiem jest już na 800,000 ludzi ustanowiona, w szczególności zaś ta połowa monarchii ma dostarczać tyle rekruta, ile potrzeba, aby stan wojska na nią przypadającego wynosił 470,368 ludzi.

Ustawa z dnia 22 maja 1869 roku również przez Radę państwa uchwalona orzeka daléj, iż na utrzymanie powyższego stanu wojska potrzeba z téj połowy monarchii każdego roku 56,041 rekrutów; ustawą tą przeto ograniczone zostało jeszcze więcéj pierwotne prawo Rady państwa względem rekrutów, dziś bowiem jest prawo to o tyle ścieśnione, iż Radzie państwa nie pozostało nic jak tylko powiedzieć, czy pozwala lub nie na pobór 56,041 rekruta.

Na mocy powołanych tu ustaw rząd zażądał od Rady państwa pozwolenia na tegoroczny kontyngens 56,041 rekrutów; komisya więc, któréj rozpoznanie téj sprawy polecono, winna orzec, że pozwala lub nie pozwala na pobór: atoli trzy posiedzenia odbyła już ta komisya, a mimo to nie doszła dotąd do żadnego rezultatu.

Niemcy wiernokonstytucyjni szamocą się, szarpią, rzucają się na wszystkie strony, jakby ministerstwu dokuczyć. Najpierw wprowadzili na scenę wybory bezpośrednie, konkordat nieuchronny, i autonomiczne zamiary rządu, ponawiając te same interpelacye, jakie w komisyi finansowéj w sprawie poboru podatków stawiali. Odprawieni przez Hohenwarta ironią rzucili się na ministerstwo dawniejsze za to, iż sankcyonowało ustawę sejmu tyrolskiego, mocą któréj obrona krajowa tyrolska winna być mobilizowaną i po za granicami kraju użytą za zezwoleniem nie Rady państwa lecz sejmu tyrolskiego. Połączono więc tę sprawę z kwestyą kontyngensu rekrutów: Giskra groził już odmówieniem rekrutów, uczynił także stanowczy wniosek wprowadzenia gabinetu Potockiego w stan oskarżenia. Zreflektował go atoli jego mniemany przyjaciel Herbst, że wedle ustawy o odpowiedzialności ministrów, wnioski podobne nie w komisyi lecz w pełnéj Izbie czynione być winny; zapadła więc tylko uchwała, iż komisya poda do wiadomości Izby jak nieprawnie postąpił sobie hr. Potocki z tyrolską ustawą o obronie krajowéj.

Po załatwieniu ubocznéj téj kwestyi zdawało się, że komisya przystąpi do kwestyi właściwéj, i wypowie, czy na rekruta zezwala lub nie. Oczekiwanie było też wytężone, bo Giskra groził już [illegible] odmówieniem rekrutów.

Na wczorajszem jednak posiedzeniu rozpoczęli wiernokonstytucyjni [illegible] Nie uchwalili wprawdzie [illegible] na kontyngens 56,041 ludzi, lecz zapytali rządu, czy [illegible] spis ludności ma służyć za podstawę do repartycyi kontyngensu na pojedyncze kraje téj połowy monarchii. Podług ustawy z roku 1869, [illegible] roku 1857; ostatni jest jeszcze nie dokładny, potrzebuje poprawy i uzupełnienia, [illegible] okoliczność, iż podług tego spisu ludność zmniejszyła się we wszystkich krajach oprócz Galicyi, Bukowiny Krainy i Dalmacyi.

Rząd oświadczył tedy, że trzymać się będzie dawniejszego spisu ludności, [illegible] spis ostatni z roku 1869 ma służyć za podstawę repartycyi kontyngensu między pojedyncze kraje. [illegible] około 700 ludzi. Tyrol bowiem, [illegible]

W komisyi téj reprezentują delegacyę naszą Smolka i Fiřič, i zajmują stanowisko prawne. [illegible] W kwestyi spisu ludności Smolka z wszelką stanowczością przemawiał za spisem z roku 1857, [illegible] spis z roku 1869 jest niedokładny, [illegible] podług spisu z roku 1857. W głównej kwestyi [illegible]

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 marca.

Jak słyszę, hr. Hohenwart na [illegible] interpelacye, któremi go z lewicy obsypano na posiedzeniu wczorajszem Izby posłów, na jednem z najbliższych posiedzeń, [illegible] w piątek d. 10, odpowie [illegible] interpelacyę [illegible] pruskich. Dzisiejsza *Presse*, [illegible]

Bawi tutaj wice-marszałek sejmu krajowego radca apelacyjny p. Ławrowski. Przybycia [illegible] namiestnictwa bar. Possingera, który przez hr. Hohenwarta do Wiednia powołanym został, spodziewają się codziennie.

Z dzisiejszych telegramów berlińskich wynika, że punkta przedugodne pokoju prusko-francuskiego podpisane zostały przez Cesarza Wilhelma d. 2 marca o godzinie 2ej po południu. Zwracam uwagę waszą na jednę, pozornie podrzędną okoliczność. Telegram z Wersalu do Petersburga z wymianą owych czułych komplementów między Cesarzem Niemieckim a Carem Rosyjskim wysłany został o godzinie 2ej minut 7 po południu. Z tego widać, że Cesarz Niemiecki podpisawszy pokój, natychmiast zawiadomił o tem Cara, bo owe 7 minut kłaść trzeba na karb zwłoki między oddaniem a wysłaniem telegramu. Spostrzeżenie to zapisać warto.

Na wczorajszej recepcyi u hr. Alfreda Potockiego byli trzej arcyksiążęta, mianowicie Albrecht, Wilhelm i Ludwik Wiktor.

Peszt 7 marca.

(*W.*) Słynna wymiana czułości pomiędzy dwoma cesarzami Północy wywołała tutaj, jak w całym świecie cywilizowanym, głębokie wrażenie. Zaiste, bardzo to piękna jest illustracya stosunków dzisiejszej Europy. [illegible]

[illegible] w Wiedniu numer niedzielny *N. fr. Presse*, [illegible]

W tutejszéj Izbie [illegible] obrady budże[tu] [illegible] w skutek wykreślenia przez Delegacye z funduszu dyspozycyjnego ministra spraw zagranicznych 150 tysięcy złr. nie ucierpiała działalność tutejszego rządu, przy zapewnieniu bezpieczeństwa monarchii. Fundusz prezesa gabinetu ma odtąd wynosić 200 tysięcy złr. — Dzisiaj, obrady nad budżetem ministerium honwedzkiego. O wysokości i rubrykach wydatków tej ważnej części budżetu węgierskiego już dawniej donosiłem. Wynoszą one razem na

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Kilka słów o illustracyach. — Karykatury polityczne. — Nasze humorystyczne ołówki. — *Die göttliche Grobheit.* — Humoreski warszawskie. — Kostrzewski, Pilati, Kunicki. — Naśladownictwo. — Warszawscy i lwowscy Grevinowie. — Kilka słówek w obronie dobrego smaku. — Wspomnienie o *Dzienniku Lwowskim.* — A gdzie „stronnictwo?“.... — *Point d'argent, point de democrates.* — Nowinki literackie.

Wspomniałem już raz w jednym z tygodników moich o nowej manii, wywołanej głównie przez dzienniki illustrowane warszawskie, to jest o obrazkomanii. We Lwowie ona już także od dość dawna grasować poczyna, a niektórzy redaktorowie i wydawcy uważać ją poczynają za niezbędną przynętę na abonentów. Warszawa ma licznych rysowników, ma drzeworytnie wydoskonalone, odpowiednie maszyny drukarskie, itd., może zatem bawić się w illustracye; u nas we Lwowie jednak ryciny raczejby odstraszać powinny czytelnika niżli przynęcać. Dziwię się istotnie naszym wydawcom i redaktorom, którzy nie wahają się psuć pięknego, białego papieru rysunkami, od których włosy powstawają na głowie.

Papier cierpliwym jest, a cnota ta jego najbardziej się okazuje pod piórem i ołówkiem naszych humorystów. Ołówek bywa nawet jeszcze nieszczęśliwszym od pióra. Karykatura nie jest tak łatwą rzeczą, jakby się wydawało naszym politycznym satyrykom, którzy czują się być powołanymi puszczać w szeroki świat swe koncepta. Znamy bardzo wiele pism humorystycznych swojskich i obcych, ale bardzo rzadko spotkać się nam zdarzy z prawdziwie dobrą karykaturą sytuacyi lub osoby jakiej politycznej. Sławnego Lencha nikt nie zastąpił w Londynie, a Punch nie znajdzie tak prędko drugiego rysownika, któryby z równem powodzeniem potrafił illustrować jego satyry.

Karykatura dobra należy tedy do rzadkości, a niedarmo jej Rosenkranz w swej *Estetyce szpetności* wyznacza osobne uprawnione miejsce w krainie sztuki. Niesmaczne potworności, które u nas uchodzą za karykatury, są tylko szpetnem przedrzeźnianiem rzeczy i osoby, bez żadnej myśli a nawet bez pospolitej choćby, rubasznej komiki. Mamy dosyć postaci publicznych, których charaktery i figury wyborne dają temata do karykatur — a nigdy prawie nie spotkałem żadnej z nich skarrykowanej trafnie i z zachowaniem charakterystycznego podobieństwa. Jeżeli już który z naszych domorosłych Hogarcików trafi doskonale łysinę p. A., nos okazały p. B., czupryne p. C. itd., zda mu się, że już doskonale wywiązał się z zadania. Tymczasem karykatura nie polega na jaskrawej szarży i bezmyślnem oszpeceniu rysów — potrzeba jej koniecznie, aby znalazła w postaci punkt ów główny, charakterystyczny, z którego dopiero da się sparodyować cała figura.

Daleko trudniej jest, niż osobę, skarrykować fakt jakiś lub całą sytuacyę. Jest to równie wielka sztuka jak napisać bajkę. Do białych kruków należą też polityczni Lafontainowie, którzyby umieli zallegoryzować komicznie sytuacyę lub akt jakiś polityczny, i dać taką parobolę, którąby nie potrzebowała osobnego komentarza. Najczęściej rysuje się jakiś nonsens drastyczny, który nic nie mówi, nic nie tłumaczy, ale za to jest... homerycznie grubijański... *Die göttliche Grobheit* zastępuje wszystko, a zamiast argumentować dowcipem, argumentuje się *ad hominem*, bo to i łatwiej i króciej, a przedewszystkiem dowcipu do tego niepotrzeba...

Do braku prawdziwie humorystycznych pomysłów lub chociażby zwykłych jowialnych konceptów przyłącza się brak utalentowanych rysowników. Warszawa nawet, tak bogata w najrozmaitsze illustracye, nie ma dowcipnych ołówków. Bardzo też smutno wyglądają najczęściej te humoreski, które stały się od niejakiego czasu *de rigueur* w warszawskich tygodnikach. Kostrzewski, którego zwą czasami warszawskim Gavarnim (*excusez du peu!*), głównym jest liwerantem tych pseudo-humorystycznych illustracyj do starych anegdotek. Nieszczególny dobór pomysłów usprawiedliwia dostatecznie cenzura, ale rysunek przecież mógłby być dowcipniejszym. Humorystyczne rysunki Kostrzewskiego są ciężkie, tępe i sztywne, i ani w porównanie iść nie mogą z illustracyami francuzkiemi, tak pełnemi lekkości, swobody i werwy. A przecież Kostrzewski niezawodnie najwięcej jeszcze ma humoru pośród swych kolegów! Inni artyści warszawscy, którzy się także próbują w humorystycznych rysunkach, jak pp. Pilati, lub dyletant Kunicki, bywają jeszcze nieszczęśliwsi. Nawet owa płaska, filisterska jowialność niemieckich karykaturzystów, jak np. Königa, Oberländera itd., ma więcej życia i barwy. W swych komicznych rysunkach Niemcy mają zawsze *Gemüth* (nie mą na to polskiego słowa), właściwość, którą z naszych rodzajowych malarzy podobno jeden tylko Kotsis posiada.

Jeżeli znowu jeden lub drugi artysta posiada rzeczywisty talent do illustracyj, to szkodzi sobie sam ślepem naśladownictwem. Humorystycznym rysunkom największego wdzięku dodaje właśnie oryginalną rzutność ołówka, własny, u nikogo nie pożyczany, pryzmat humorystyczny, który po swojemu łamie w sobie barwy i światła. Niewolnicza imitacya psuje tu wszystko. Panu Gersonowi zachciewa się koniecznie naśladować manierę Dorégo, p. Pilati radby być podobnym szwajcarskiemu Töpferowi, który rysował piórem całe komiczne romanse, a inni spieszą znowu w ślady Grevina, Randona i całej owej szkoły paryskiej humorystycznych wydawnictw Phillipona. U nas we Lwowie znowu, czy kto umie czy nie umie rysować, naśladuje w pocie czoła wiedeńskiego Klicza lub Müllera.

Naśladownictwo to nie poprzestaje na samej formie, ale radeby sobie przywłaszczyć nawet moralną stronę takich wzorów, na czem zaiste publiczność nasza pod żadnym względem nie zyskuje. Co się zaś najbardziej zaczyna podobać niektórym illustratorom, to owa pikanterya, owa swawolność rysunków francuzkich. I humorystyczne pisemko warszawskie, *Mucha*, i niektóre organa galicyjskiego humoru sięgają po laury paryzkiego *Journal amusant* lub *La vie parisienne.* Sceny z życia *demi-mondu*, z maskowych balów w Operze, z kąpiel morskich itd., które z takim szykiem umie rysować Grevin, znajdują i u nas naśladownictwo... ale jakie? Co za niezgrabność i brak smaku, tego smaku, który jedynie wyjednać może przebaczenie takim figlikom ołówka!... Z tylu paryzkich rysowników, którzy zasypują swą publiczność kokotkami w negliżu, grupami kanotjerek w kostiumach bardzo niedostatecznych, debarderów itd., prawie jeden tylko Grevin nie rozmija się ze smakiem, inni zaś jak np. Robida wstręt najzupełniejszy budzą. U nas nie ma balów maskowych jak w Operze w Paryżu, półświatek jeszcze nie urósł w takie znaczenie, aby potrzebywał swego Grevina, kokieterya i moda nie sięga aż do kąpieli.... ale cóż to szkodzi?... czemużby nie pozwolić sobie śmiałości Grevina, choć się nie ma ani jego talentu ani jego smaku!...

1871 rok 7,931,965, nie licząc pozostałych 2 milionów, z kredytu 5 milionów przyznanego po wybuchu wojny, które w tym roku dopiero użyte zostaną. Lewica wystąpiła i w tym roku z żądaniem przyznania wsparć inwalidom honwedzkim z roku 1848/9 ze skarbu państwa. Do rozpraw tych powrócę jutro.

Poznań 5 marca.

Wypadek wyborów jeszcze nieznany, ale *Dziennik Poznański* nie ustaje w walce z tymi, którzy sumienie swe zastrzedz chcieli; walczy wszędzie, bo mając nawet taką pomoc, jak ks. Bilińskiego, nie pogardza „Kroniką", a nawet ucieka się do inseratów. Pomijam tę partyzantkę jak i epitety „zdrajców", „wichrzycieli" itd. itd., bo na to już nikt nie zważa, to zwykły język naszych przeciwników. Ale podnieść muszę, że onegdaj w „Kronice miejscowej" zapisał *Dziennik* bardzo drogocenne wyznanie. Referuje tamże, że p. Kennemann, kandydat niemiecki do krzesła poselskiego z miasta i powiatu Poznańskiego, wezwany przez wyborców, złożył wyznanie wiary w *Posener Zeitung*, że w niem, pominąwszy objaśnienia co do stosunku innej narodowości tu osiadłej, przedewszystkiem przyrzeka walczyć przeciw tym, dla których Rzym jest słońcem, jako najzgubniejszemu kierunkowi, najniebezpieczniejszemu dla Prus i Niemiec.

Zapisuję więc nawzajem fakt jeszcze jeden, że, pomimo twierdzeń *Dziennika*, w świecie cywilizowanym wyborcy mają prawo żądać wyznania wiary od kandydatów; że dalej w tymże świecie cywilizowanym kandydaci nie uważają ani za ubliżenie sobie ani za gwałt sobie zadany żądaniu podobnemu wyborców zadość uczynić. Zapisuję dalej fakt, że ten wybrany kandydat i szermierz obozu nam przeciwnego daleko większy nacisk kładzie dziś na Rzym, niż na stojący mu naprzeciw obóz i sztandar narodowy, czem uznaje, gdzie jest największa i właściwa siła, czem uznaje, że w kwestyi Rzymu i Kościoła rozstrzygają się na dziś zasadnicze losy narodów i społeczeństw, a reszta naturalną konsekwencyą.

Wyznać muszę, że przeciwnik nasz słusznie i mądrze ze stanowiska swego kwestyę postawił, osądził, i dla tego na pole walki dla siebie wskazał. Nigdzie bowiem bardziej stanowczo i zasadniczo nie rozstrzygnie się pytanie: „czy siła przed prawem, czy prawo przed siłą" jak w Rzymie; nigdzie bardziej stanowczo jak w kwestyach kościelnej natury, jak szkół bezwyznaniowych, ślubów cywilnych, wolności stowarzyszeń włącznie korporacyj zakonnych, nie rozstrzygnie się bardziej zasadniczo, czy charakter chrześciański zachowanym zostanie społeczeństwu naszemu, czy też wrócimy, czcząc przedewszystkiem złotego cielca, idąc za fałszywym nowożytnym liberalizmem, prawie do pogaństwa czyli barbarzyństwa. Warto słuchać i korzystać z głosów przeciwników naszych wyraźnych, skoro głosy przestrogi rodaków, dla tego zapewne że własne, z powodu ducha stronniczego do serca i umysłów przystępu znaleźć nie może.

W *Dzienniku* zaś dzisiejszym czytamy oświadczenie kandydata do parlamentu p. Krzyżanowskiego, a dziś może już posła, bo wybory, względem których się oświadcza, 3go b. m. się odbyły. P. Krzyżanowski zgadza się jednak zupełnie z czterema punktami Kościańskiemi, jeżeli z formą ich postawienia polemizuje. Nie będą więc wyborcy katolicy i duchowni mieli powodu żałować, że nań głos oddali, bo przecież im tylko o rzecz a nie o formę chodziło, a do rzeczy zgoda zupełna między nimi a p. Krzyżanowskim.

Bordeaux 1 marca.

(*K.*) *Pax, pax — sed dura pax*! powiedziałem przy końcu wczorajszego listu. Dziś zawyrokowała to samo izba francuzka. Pozostaje teraz tylko Europie, co z niezwykłym cynizmem przypatrywała się bezczynnie uciemiężeniu słabszego przez mocniejszego, podziwiać wytrwałość Prusaków, z jaką dopięli celu oddawna przez tajemne uchwały rządu wytkniętego — i podumać nad przyszłym swoim losem. *Utinam falsus sim vates*, ale wszystko świadczy, iż ten różowym pod żadnym względem nie będzie. Pokój bowiem wymuszony na Francyi kryje w zanadrzu burze i gromy, co prędzej może, niż to niektórzy przypuszczają, i z większą niż kiedykolwiek mocą zaszaleją nad spokojnemi łanami niejednego z krajów stałego kontynentu. Łudzić się nie ma tu czego, położenie jasne jak dzień na południu. Bismark, posunięty do ostatniego i z dumą krzyżacką, podyktowanemi warunkami utworzył między dwoma szczepami przepaść, którą żądza zemsty Francuzów za srogości w wojnie przez Prusaków dokonane jeszcze większą i głębszą czyni, i której nie tak łatwo będzie można zapełnić. Aż do powzięcia zupełnego odwetu ten tylko rząd uzyska popularność we Francyi, co wszystkie swoje starania skieruje ku pomszczeniu obrażonego narodu: i czy to rzeczpospolita, czy który z Orleanów lub hrabia Chambord dzierżyć będą ster spraw francuskich w swojem ręku, każdy będzie musiał do wojny się sposobić i takową przygotowywać. Na polu bowiem tylko walki z Prusakami otrzyma przyszły rząd Francyi sankcyę narodu. I dziś z pewnością już można przepowiedzieć, że żadna wojna nie będzie tak pożądaną przez ludność i tak popularną, jak przyszła francusko-niemiecka. *Chargeons notre fusil et attendons l'heure*, ot dewiza obecnego peryodu dziejów francuskich.

Takieto uwagi nasuwały się na myśl każdemu, co był obecnym na wczorajszem posiedzeniu; takie musiał sobie robić także, patrząc na dzisiejsze, które pod wielu względami od tamtego było ciekawsze, poważniejsze a nawet i burzliwsze.

Zewnętrzna fizyonomia miasta nie zmieniła się wcale. To samo spokojne poddanie się losowi, ten sam brak żywego zajęcia się bieżącemi sprawami, niepokryty nawet odpowiednią chwili godnością, raziły cię w niem co i wczoraj. Opowiadano sobie tylko o burzliwéj scenie, która się zdarzyła na wieczornem posiedzeniu izby w biórach, mianowicie w drugim oddziale. Floquet miał tak namiętnie i tak gorąco kłócić się z Thiersem o warunki pokoju, że wszyscy deputowani zbiegli się na chwilę do drugiego bióra przerażeni krzykiem rozlegającym się zeń po całym teatrze. Napływ ciekawych na *Place de la comédie* widocznie mniejszym był dzisiaj niż kiedykolwiek — choć obiegały pogłoski, że warunki pokoju zostaną odrzucone po dyskusyi.

O godzinie 12 zaczęła się sala teatru napełniać, a powierzchowność jej przedstawiała widok bardziej ożywiony niż wczoraj. Widocznem było, że kilkanaście godzin, które dzieliły jedno posiedzenie od drugiego wystarczyły, aby umysły ożywić, a w tok myśli potrzebny wnieść porządek. Pogodzono się z losem i spokojniejszym wzrokiem patrzono na nieszczęście, odkąd takowe w całej rozciągłości poznano. Zwykły to zresztą przebieg psychicznego procesu u ludzi, co w podobnych znajdują się okolicznościach. Naprzód wzruszenie, potem trochę zamętu i oburzenia, wreszcie spokój i poddanie się żelaznej konieczności. Lewica tylko zachowała ponury smutek i milczenie, członkowie jej siedzieli albo z spuszczonemi na piersi głowami lub zatopili się w czytaniu gazet. Gambeta został ten sam co wczoraj — oparłszy głowę o filar podtrzymujący jednę z lóż pierwszego piętra, to zakrywał oczy dłonią i dumał, to obcierał chustką gorejące czoło i oblicze.

W loży dyplomatycznej, umieszczonej na pierwszem piętrze tuż przy pierwszej dziennikarskiej, w której i ja siedziałem, pojawili się prawie wszyscy przedstawiciele zagranicznych mocarstw. Nawet nuncyusz papieski przybył. Chciano zauważać, że poseł austryacki był smutniejszym niż zwykle, czego atoli ja nie spostrzegłem, być może dlatego, że zawsze mi dotąd trudno było domacać się wzrokiem jakichkolwiek uczuć pod chłodnemi maskami obliczów dyplomatycznych.

Posiedzenie otwarto o $12^1/_2$. Złożono kilka petycyj protestujących przeciw oddaniu Alzacyi i Lotaryngii i odczytano zrzeczenie się jednego posła, którego wybór i tak byłby unieważnionym został, z powodu, że był prefektem, i który twierdził w liście, że głosować za warunkami pokoju sumienie by mu nie pozwalało.

Nastąpił potem raport komisyi złożonej wczoraj do zbadania ustawy ratyfikującej wstępną ugodę wersalską. Odczytał go Lefranc, co zajęło prawie [illegible] co wielu osobom wcale niestósownem się wydało, zwłaszcza że w podobnych okolicznościach właściwszą byłaby prostota i powaga niż wyszukane i zaokrąglone frazesy. Przy wielu ustępach prawica dawała znaki zadowolenia — gdzie niegdzie protestowała lewica; lecz gdy sprawozdawca wyliczając ustępstwa terytoryalne wspomniał, że *Belfort nous a été rendu*, cała izba wyraziła swoje niezadowolenie przeciągłem *Oh!* Było w ciągu sprawozdania i o tem, że *l'honneur de la France est sauvé*, co lewica przyjęła z okrzykiem *Oh!* prawica zaś kilkakrotnie powtórzonem *si!*

Przy rozpoczęciu rozpraw można było zauważać na prawej stronie dość jawną niecierpliwość, z której wypadało wnosić, że wszystko, co się powie przeciw pokojowi, daremnem będzie i zbytecznem. Chęć zakończenia co rychlej téj sprawy dawała się uczuwać jakby w atmosferze izby, a nawet lewica przekonana, że słowa jej będą grochem o ścianę nie wielką do długich i szerokich rozpraw okazywała ochotę. Dyskusyę rozpoczął Edgar Quinet, którego pojawienie się na trybunie wywołało rodzaj zadziwienia. Wnet wszakże zmieniło się ono w powszechną nieuwagę, gdy stary profesor *collège de France* zaczął w ogólnikach wywodzić politykę Niemców i Bismarka i wnioskować z niej o potrzebie prowadzenia dalej wojny. Po nim wstąpił na trybunę Bamberger deputowany z Metzu. Zaczął on od tego, że traktat obecny powinienby jeden tylko człowiek podpisać, tj. Napoleon III, aby imię jego na wieki zostało przybitem do pręgierza historyi... Cała izba zawrzała od oklasków. Conti deputowany korsykański zakłada protest, słowa jego gubią się jednak w ogólnym gwarze. Skoro spostrzeżono, że Conti powstał z miejsca, zaczęto krzyczeć *à la tribune, à la tribune!* Wszedł obrońca upadłej na zawsze wielkości na mównicę, lecz mówić mu nie dano. Powstał taki krzyk w izbie, takie oburzenie zapanowało powszechnie, że tego, co mówiono z różnych stron słowa zrozumieć nie było podobna. Kilka razy zabierał się zaczynać szermierz Napoleona swoją obronę czy protest, zawsze mu przeszkodzono. Langlois jak dzik postrzelony zerwał się z miejsca i nie wiem w jakim zamiarze pomknął się ku trybunie, powstrzymano go jednak siłą. Głosy: do Tulonu z nim! niech zejdzie z trybuny! *à bas, à bas!* coraz częściej wypływały z ogólnego hałasu, i kilkakrotnie oburzenie do tego dochodziło stopnia, że myślałem, iż już już porwą się deputowani z ław swoich, ściągną z trybuny bezczelnika i rozszarpią go na kawały. Kilkakrotnie wskakiwali na trybunę to Louis Blanc, to Wiktor Hugo, to inni, i czasem aż trzech naraz posłów stało na mównicy. Więcej niż pół godziny trwał rozgardyasz nie do opisania, i więcej jak pół godziny stał Conti niewzruszony, z założonemi na piersiach rękami, spokojny na pozór, czasem nawet popijając wodę z cukrem, którą stawiają zwykle przy mowcy. Chciał wyglądać jak skała wśród bałwanów rozhukanych morza, jak dąb wśród wiatrów rozigranych, a był rzeczywiście podobnym do winowajcy wystawionego pod pręgierzem na rynku pełnym pospólstwa....

Nie wiedzieć, jak długo byłoby się przeciągało zamięszanie, którego opisać w żaden sposób nie można dokładnie — bo nawet ta okoliczność nie wzruszyła Contiego, że wielu z deputowanych włożyło kapelusze na głowę, a inni opuścić salę radzili — gdyby nie propozycya Targeta, który wniósł, aby izba uchwaliła formalną detronizacyę dynastyi napoleońskiej na wieczne czasy. Burzą przeciągłych oklasków przyjęto ten wniosek, który sprowadził nad to powolne ustąpienie z mównicy Contiego. Protestu Gaviniego także deputowanego z Korsyki nie chciano nawet słuchać i przekrzyczano słowami, *que les Corses s'en aillent!* Wstąpił wreszcie Thiers na mównicę, który pojawia się tam zwykle, gdzie potrzeba dopomódz do zachowania zimnej krwi, lub popchnąć ją do prędszego działania. Gavini protestował z tego powodu, że izba nie będąc konstytuantą nie ma prawa uchwalać upadków dynastyi. Otóż Thiers odpowiadając na to wyrzekł tu wieleznaczące słowa: Mówią nam, że nie jesteśmy konstytuantą, *je rèponds, nous sommes souverains!* Radził w dalszej mowie albo zamknięcie wypadku (*clôture de l'incident*) albo całkowite przedyskutowanie go. „Niech ci co chcą bronić dynastyi upadłéj przyjdą tu i objawią swoje argumenta — a my im odpowiemy! Wszakże najlepszą odpowiedzią sądziłbym zamknięcie wypadku!" Izba poszła za tą ostatnią radą i uchwaliła zarazem jednogłośnie upadek dynastyi Bonapartów, jak tego Target żądał. Pięciu tylko deputowanych powstało z miejsc przy kontrapróbie. Było coś prawdziwie imponującego w tej powszechnej zgodzie, którą przyjęto nową burzą oklasków.

Izba była tak rozgorączkowaną, że wypadało koniecznie odroczyć posiedzenie, co też prezes na kwadrans uczynił.

W dalszym ciągu posiedzenia dokończył Bamberger przerwanej mowy, skierowanej naturalnie przeciw pokojowi i ustąpił miejsca Wiktorowi Hugo, który w czerwonej koszuli z jedną ręką w kieszeni od spodni wszedł na mównicę. Poeta w życiu, poetą okazał się i na mównicy. Oddał naprzód hołd Paryżowi, o którym powiedział, że w ciągu oblężenia więcej zyskał na honorze, niż stracił podczas 19 lat cesarstwa, że jest majestatycznym jak Rzym, jak Sparta stoicznym. Gdy go wezwano, by głośniej mówił, prosił o przebaczenie, że tego uczynić nie może dla słabych piersi. Późniéj jednak krzyczał tak głośno, że słychać go było mimo gwaru izby, co niezbyt uważnie go słuchała. Gdy śród mowy nazwał rok przeszły rokiem soboru i rzezi, przerwali mu legitymiści. „Czyż można, odrzekł, inaczej odzywać się o czasie, w którym uchwalono nieomylność człowieka?" — Nuncyusz rozmawiający podówczas z jakąś damą obok niego siedzącą, zdawał się być bardzo dotkniętym tą uwagą mowcy. Wstał natychmiest i opuścił lożę. Przeszedł potem mowca do dowodów, że Niemcy nie wiele zyskają na Alzacyi i Lotaryngii. „Zabrać bowiem nie znaczy posiąść. Czyż Turcya posiadała Ateny? Austrya Wenecyę? Czy Moskwa posiada Warszawę, Hiszpania Kubę, Anglia Gibraltar?" — Przedstawiciele wspomnionych mocarstw uśmiechali się w miarę, jak Hugo wymawiał powyższe słowa. Mowca oświadczył się przeciw pokojowi, i przepowiedział, że kiedyś Francya odbierze nietylko zabrane prowincye lecz posiędzie jeszcze Trevir, Moguncyę, Kolonię i Koblencyę. Lewica zaprotestowała przeciw temu, na co Hugo odpowiedział, że myśli tu tylko o zdobyczach na drodze pokojowej. Dość długą swą mowę ukończył poeta życzeniem, aby kiedyś Francya mogła powiedzieć do Niemiec: Wyście nas oswobodzili od naszego cesarza, oto oswobadzamy was od waszego, i bądźmy odtąd jednym narodem, jedną rzeczpospolitą! Słowa te jednakże spodziewanego nie sprawiły efektu.

Tachard deputowany z Alzacyi nie zgadza się z Wiktorem Hugo i oświadczywszy, że jest przeciwny wszelkim zaborom, protestuje także przeciw ogólnej jakiejś ojczyźnie, o której Hugo wspomniał. „Jesteśmy Francuzi i innej ojczyzny dla nas nie masz jak Francya, bo której żyć nie możemy."

Vacherot republikanin, jest za pokojem, gani tylko, że przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii do Niemiec nastąpi bez zapytania wprzód mieszkańców.

Po nim zabiera głos Louis Blanc, którego mowa, acz dosyć tak pod względem formy, jak i co do obficie pięknych myśli, była najpiękniejszą i najbardziej uważnie słuchaną ze wszystkich tego dnia wygłoszonych. Lepszego mowcy słyszeć nigdy nie zdarzyło mi się. Żywą wyobraźnią porywał, mocą słowa przekonywał, żywością zachwycał, niespodziewanemi zwrotami zdumiewał. Nie podobna było nie oburzać się z nim razem, nie żalić się, nie egzaltować. Jeśli kto, to Louis Blanc stworzony jest do porywania za sobą poważnych nawet zgromadzeń. To też z wyjątkiem jednego miejsca, w którym radził zerwanie stosunków i prowadzenie wojny partyzanckiej, czyli jak się innemi jeszcze słowy wyrażał, *guerre au couteau*, prawica nawet nie mogła się oprzeć [illegible] krzyknął *c'est de la folie* i podburzył tym sposobem kolegów swoich do nieuwagi. Samo zaś zakończenie w następnych zamykało się słowach: „Oświadczmy Europie, że zniszczenie cechy Francuzów we Francuzach przechodzi nasze prawa, że co do reszty zaś odwołujemy się do własnych jej interesów i sumienia. A gdy Prusy odmówią, gdy Europa zostanie bezczynną, o to wtedy ta ostatnia zawyrokuje swój upadek, a pierwsze ściągną na siebie przekleństwo, że nas zmusiły do wojny na noże, w której będziemy mieli po swojej stronie nietylko moc rozpaczy, lecz jeszcze i siłę wypływającą z poczucia sprawiedliwości, z miłości ojczyzny i z sympatyj całego świata!"

Przykre wrażenie po tej męzkiej, pełnej życia, energii i zaufania w swoje siły przemowie robiła rozprawa starca Changarniera, którego głos był złamany jakby płaczący. Większego kontrastu trudno sobie wyobrazić. Wstąpił on na trybunę, aby uczynić zarzut tym, co przeciw pokojowi mówią, iż dają się powodować patryotyzmem dramatycznym i chciwi są fałszywej popularności. Prawica naturalnie obsypała jenerała oklaskami, bo dostarczył on jej jedynego tylko zarzutu, jakim lewicę dotknąć obecnie można było.

Buffet deputowany z Wogezów odczytał potem deklaracyę swoję i kilku kolegów, w której objawia że się wstrzymają od głosowania, czemu inny deputowany Wogezów Georges sprzeciwia się i oświadcza, że przeciw pokojowi głosować będzie, bo to jest obowiązek deputowanych zajętych przez Prusaków departamentów.

Thiers zabiera znowu głos i ze łzami w oczach zapewnia izbę, iż najnieszczęśliwszą w życiu jego chwilą była ta, kiedy podpisywał traktat. Przekonany jednak jest jak najmocniej, że dłużej walczyć niepodobna. Zaklina także izbę, aby nie badała przyczyn tego przekonania i nie przymuszała go do wykrycia ich. Niech głosuje jak jej sumienie każe i serce, lecz niech się strzeże zarazem fałszywego patryotyzmu i słabości. Mowa jego przerywana płaczem głośnym wielkie wywarła na izbie wrażenie. Głosy *aux voix* mnożyły się i żądano zamknięcia dyskusyi, co jednak większość odrzuciła. To też Brunnet i Millière mówili śród powszechnego gwaru przeciw traktatowi. Po Arago zakładającym protest przeciw słowom Changarniera, i broniącym godnie tych, co za wojną głosować zamierzają przeciw zarzutowi ambicyi, większa część zapisanych do głosu zrzeka się prawa mówienia, a Keller zajmuje miejsce na mównicy.

Posiedzenie dzisiejsze odznaczało się ilością chwil uroczystych. Żadne może jeszcze posiedzenie nie miało ich tyle. A do najbardziej uroczystych należała następna mowa deputowanego Alzacyi.

„Trudno wymagać odemnie mowy, nie zdolny byłbym ją wygłosić. Maire Strasburga, który powinien byłby mówić za mnie, umiera z żalu i zgryzoty. Jego skon jest najwymowniejszym głosem. W tem położeniu, jakie nam utworzono, cześć zostaje przy nas. Aby być i nadal Francuzami zrobiliśmy wszystko cośmy mogli — gotowiśmy do jeszcze większych ofiar. Nie ma siły w świecie, nie ma podpisu, któryby mógł nam przeszkodzić pozostać Francuzami. A więc jako Francuz protestuję nie już przeciw losowi Alzacyi, lecz przeciw tej hańbie, którą nam narzuca traktat. Gdy nam oznajmiono, że pokój jest niezbędnym, dodano nadto, że podpisze się go wtedy tylko, gdy nie będzie hańbiącym? Czy nie jest on nim? (pauzą — milczenie ponure w całej izbie). Czy nie jest haniebnem odstępować narodowości, która chce pozostać francuzką? Pojąłbym, gdyby odstąpiono kamienie, okręty... Lecz cóżbyście powiedzieli, gdyby wraz z temi odstąpiono i załogi i zmuszano je walczyć przeciw Francyi? A to czyni przecież traktat! Oddajecie całe narodowości nieprzyjacielowi na pastwę. Jest to w moich oczach największą niesprawiedliwością i uczestnictwem w niesprawiedliwości; otto hańbą!

„Co więcej, traktat ten jest kłamstwem! Mówi się nam, że odstępujemy Alzacyi na wieki, a przecież Alzacya pozostanie francuzką. W głębi serc waszych czujecie to dobrze, i nie ma między wami ani jednego, któryby nie powiadał sobie, że ją odbierzemy. (Tak, tak!) A więc kłamstwo i hańba — protestuję przeciw podobnemu traktatowi! Jeśli izba przyjmie go, to odwołuję się do Boga mściciela praw świętych — odwołuję się do wszystkich narodów, które nie chcą, by je sprzedawano jak zwierzęta, odwołuję się w końcu do miecza ludzi, którzy chcą co rychlej rozedrzeć podobny układ!"

Wrażenie, jakie ta mowa wywarła na całej izbie, było tak głębokiem, że myślałeś, iż przekonania większości zmienią się na korzyść wojny, i że wniosek Thiersa odrzuconym zostanie. Uczuł to zręczny mąż stanu natychmiast i pospieszył zagasić płomień, który mógł się zająć w sercach płochych Francuzów. W dłuższej przemowie starał się wykazać niemożebność dalszego prowadzenia wojny dla braku kadr oficerskich i organizowanych armij. Powtórzył także zarzut przez Changarniera lewicy czyniony. Czułeś, że w wielu rzeczach ma słuszność, a jednak mimowoli ciągnęło cię coś do lewicy i dla niej tylko miałeś sympatye.

Domagania zamknięcia dyskusyi stały się tak usilnemi, że prezydent podał je znowu pod głosowanie. Znużona różnorodnemi i głębokiemi wrażeniami dnia dzisiejszego izba uchwaliła je. Langlois jeszcze tylko polemizował trochę z Thiersem, poczem nastąpiło głosowanie. W pół godziny potem ogłoszono rezultat następny: z 653 głosujących było 546 za pokojem 107 przeciw.

Natychmiast po ogłoszeniu rezultatu jeden z deputowanych Alzacyi Grojean odczytał z trybuny drżącym głosem protestacyą zbiorową swoich kolegów, niemniej wymowną niemniej gorącą jak mowa Kellera. Poczem biedni posłowie nienależących już do Francyi prowincyj sposobili się opuścić salę. Jeden z członków zapytał, dla czego nie zostają, na co mu Rochefort dowcipnie odpowiedział: „Chcąc zatrzymać deputowanych Alzacyi i Lotaryngii, trzeba było nie oddawać wrogowi ich ojczyzny"...

Powstali tedy z ławek swoich i powolnym krokiem udali się środkiem sali do drzwi wychodowych. Wszystkich oczy zwrócone były na nich, wszystkie dłonie wyciągały się ku nim. Był to widok prawdziwie rozdzierający. U drzwi pokłonili się i znikli za draperyą....

Posiedzenie skończyło się o godzinie 6, przyszłe naznaczone zostało na pozajutro.

Rzym 28 lutego.

Poraz ostatni piszę dziś o p. Arnimie, przynajmniej jako pośle pruskim czy niemieckim w Rzymie; bo że ta osobistość będzie jeszcze nie raz publiczność sobą zajmowała, za to możnaby ręczyć. Zdaje się atoli, że posłem niemieckim w Rzymie u Stolicy Świętej już nie będzie, przynajmniej tak wszystko zapowiada.

P. Arnim onegdaj Rzym opuścił, wrzekomo w zamiarze widzenia swego syna, ale w istocie zmuszony przez wyższe rozkazy do opuszczenia swego miejsca poselskiego. Osądzono bowiem już w wyższem miejscu — mówię o wyższem względem p. Arnima — że jego położenie w Rzymie było skończone i przedłużać się nie mogło. Do wszystkich jego dawnych niekonsekwencyj przyłączyła się w końcu taka, która odbierała mu wszelką powagę i kompromitowała. P. Arnim jest młody jeszcze, mało co nad lat czterdzieści, ale był przecie posłem wielkiego mocarstwa i posłem u Papieża; nie przystało mu tedy bawić się jak młodzikowi; on zaś z namiętnością bywał na balach, wtedy, kiedy Papież odbywał swoje zmuszone smutne przechadzki po galeryach Watykanu, i to bywał u nieprzyjaciół Papieża, gdzie żaden uwierzytelniony przy Stolicy Świętej dyplomata nie bywał. To przechodziło miarę.

P. Arnim tedy wyjechał. Nie był wcale z pożegnaniem u Papieża, ani się z nikim innym nie pożegnał, owszem wszystkim w poselstwie mówią, że wyjechał na dni pietnaście tylko. Wszystko zatem, com napisał o odwołaniu, mogłoby uchodzić za domysł jedynie, ale nie jest nim, bo oto fakt, który wszystko tłómaczy. Zastępcą p. Arnima w Rzymie nie został tym razem jak zwykle sekretarz ambasady, co dawniej nawet wtedy bywało, kiedy poseł na długie miesiące, nie na dni piętnaście, Rzym opuszczał; zastępcą Arnima, i urzędowym przedstawicielem Cesarstwa Niemieckiego na teraz w Rzymie jest mianowany p. Tauffkirchen, poseł dotychczasowy bawarski, który do Rzymu spółcześnie z odjazdem posła pruskiego, i to nagle przed dwoma dniami przybył. Powrotowi Tauffkirchena nadaje większe znaczenie i właściwy charakter to, że przed dwudziestu dniami wyjechał był stąd do Bawaryi na połóg swojej żony, i wrócił tu nie czekając wcale jej rozwiązania, zupełnie niespo-

---

Nie chodzi tu o to, że się podobnemi wybrykami gorszyć będzie jaki *collet monté*.... rygor podobny nie przysłużyłby się ani humorowi ani sztuce. Nie chodzi mi ani o pruderyę, ani nawet o fałsz i anachronizm, którego się dopuszczają podobne *dicta et picta* wobec naszego polskiego społeczeństwa, ale chodzi mi o smak, o ten biedny smak, który najnielitościwiej bywa u nas poniewierany i piórem i ołówkiem, i na scenie i w dziennikach, i wierszem i prozą....

Tak się rozpisałem o tym przedmiocie, że aż mnie strach przejął na widok zabazgranego papieru.... Nie mam już nawet miejsca, aby wypisać tu nekrolog dla *Dziennika Lwowskiego*, który, wystawcie sobie, z braku nędznych 4,000 złr. niemoże stać dalej na straży godności narodowej.... Jeżeli się nie znajdzie jaki arystokrata, coby złożył te cztery tysiące, to idea lwowsko-demokratyczna pozostanie wdową po swym rycerzu. Oj ludu, ludu lwowski, a gdzieżeś?... Gdzie „stronnictwo," gdzie „my opozycya"?... *Ohe Lambert?!* Czyż miałoby być prawdą o naszych demokratach, co mówiono o Szwajcarach?... *Point d' argent, point de.... democrates?*...

Na zakończenie dwie nowinki literackie. Jak się dowiaduję, napisał J. Alex. Fredro nową komedyę p. t. *Mentor*, która wkrótce ma być graną. Jeden z naszych znakomitych historyków, (nie wymieniam nazwiska, bojąc się popełnić niedyskrecyi) napisał dwie komedye, osnute na ruchu polityczno-społecznym najnowszych czasów pod tyt. *Mandat poselski* i *Wybór posła*. Pierwsza z tych komedyj, czytana w szczupłem kółku, odznacza się bardzo szczęśliwie pochwyconym kolorytem lokalnym i prawdziwą werwą komiczną; drugiej nie znam. Zapewne obie pojawią się na której z scen polskich, a znajdą niezawodnie zasłużone oklaski.

DEL...

Fantazye domowe.

(Ciąg dalszy).

Otworzyły się na oścież drzwi, i zjawił się w nich Pan Szczerbicki z fajką na długim cybuchu.

— Proszę was bardzo moje kochane, nie sprzeczać się, i pójść do salonu gości bawić.

Moje stanowisko stawało się coraz fałszywszem.

Pani umilkła, jak zaklęta, i wyniosła się z pokoju. Panna Zofia została.

— Zdaje mi się Zosiu, — rzekł ojciec — że zapominasz o szacunku, jakiś winna rodzicom. Dopiero co z matką się sprzeczałaś, a teraz ojca niesłuchasz.

Panna Zofia zaczęła płakać: — Sprzedać mnie chcecie; chcecie mnie wydać pomimo mej woli; chcecie mnie się pozbyć!

— Dziwnie sie wyrażasz o czynnościach swoich rodziców. Matki nasze nie pytały się o to dlaczego sobie coś rodzice życzą, ino spełniały ich wolę, i dobrze im z tem było.

— Zawiązywano pannie oczy, i wydawano ją za mąż. Wiem, że tak bywało. *Mais chère Papa*, nie zawiązaliście mi oczu dość szczelnie. *Je sais ce que c'est que le mariage*, i nie oddam się cała w obce ręce. *Nous sommes au dix — neuvième siècle*; wszystko sobie dziś wolność zdobywa, a i my kobiety nie chcemy w tyle zostać. Dojrzałyśmy już do wolności. Dotąd wam wszystko było wolno, myśmy wszystko znosić musiały. Wasze przysięgi was nie obowiązywały, i to, co dla nas miało być najświętszym obowiązkiem, było dla was czczą formułką. Ale te czasy minęły; my wiemy teraz, że mamy te same prawa co i wy.

— Jesteś Zosiu na ślicznej drodze. Brakuje tego tylko, abyś do słów uczynki zastosowała, a nikt ci ręki nie poda, nikt cię nie nazwie uczciwą kobietą.

Panna Zofia do góry piękne czoło podniosła. Ognisty rumieniec wystąpił na jej lice. Chciała coś ojcu odpowiedzieć, ale ojciec nie pozwolił słowom wyjść z jej ust.

— Milcz acanna i idź zaraz do salonu!

Panna Zofia spuściła głowę, i wyszła z pokoju.

— Przepraszm Pana za to, że z winy mojej córki byłeś świadkiem przykrej sceny. Ja nie cierpię kobiecych spazmów, ale z dzisiejszemi pannami nie można sobie dać rady.

— Przepraszam Stryja, — rzekł Turko, wstawszy z miejsca, i bardzo blady — ale muszę stanąć w obronie Zosi. Chciano jej narzucić męża, z którym by podobna do niej wyższa osoba nigdy szczęśliwą być nie mogła. Pan Kalasanty Czarnoborski jest starym kawalerem, i jak wszyscy starzy kawalerowie przywykł do tego, że się dla nikogo nie żenuje. Żona jego stałaby się jego niewolnicą; a Zosia zbyt wykształcona na rolę gosposi od kur i dzieciarni.

— Mój kochany, — odparł stryj basem i powoli — wierz moim siwym włosom, gdy cię zapewnię, ze kobieta w czem innem szczęścia szukać nie powinna, jak tylko w cichem domowem pożyciu. Jeźli się miesza do rzeczy nie swoich, jeźli chce panować a nie słuchać, jeźli się chce rozumem czy talentami odznaczać, jeźli, niech Bóg broni! pióro weźmie do ręki, tedy przestaje być kobietą i żoną, i staje się jakimś dziwnym rarogiem, niezdolnym żyć w łonie rodziny. Stare to przysłowie a prawdziwe: „Gdzie długi włos tam rozum krótki.

Rezonować, myśleć, to nie kobiecia rzecz. Aby był ład jakiś, trzeba, aby jedni rozkazywali, a drudzy słuchali. Kobietom dała natura rozum słabszy od męzkiego. Zle przeto tam, gdzie one rozkazują.

Niech się kobieta we wszystkiem podda woli męża, niech go ślepo słucha, a znajdzie szczęście i szacunek.

— Tak jest! — odparł synowiec — znajdzie szczęście i poważanie! Widać to po matkach naszych, co tak wiernie czynią zadość wszystkim zachciankom waszym; znachodzą one szczęście, bo raczycie wasze złe humory na nie zlewać, bo raczycie na nie fukać, gdy deszcz nie w porę wam spadnie, gdy polowanie wam się nie uda, gdy koń lub pies wam zachoruje; znajdują one poważanie, bo bardziej od nich słuchacie pierwszej lepszej kobiety złego życia, pierwszej lepszej intrygantki, co potrafi próżnostkom waszym podchlebić.

A swoją drogą, jak wasze żony zechcą, zrobią z wami, co im się żywnie podoba.

Gniewałeś się Stryju na Zosię, kiedy ci prawdę mówiła, uniósłeś się tak dalece, żeś zrobił jej tak okropne wyrzuty, że powtórzyć je nie mogę. Teraz oburzasz się na mnie. A sam nie wiesz, co cię to tak właśnie gniewa.

Wy starzy wszyscy do siebie podobni. Przylgnęliście do starego porządku rzeczy, z którego ani jedna cegła nie pozostanie na miejscu. Wy to przeczuwacie, choć tego sobie przyznać nie chcecie, i dlatego niecierpliwicie się, i gniewacie, kiedy my młodzi wam o tem, co się niezadługo stanie, mówimy.

Jeszcze nie jasne obrazy przyszłości stoją przed naszemi oczyma. Ale choć one nie jasne, choć nie umielibyśmy jeszcze powiedzieć tego, co za lat kilka zrobimy, wiemy jednak, że to co zrobimy, będzie więcej warte od wszystkich waszych czynów!

(*Dokończenie nastąpi*).

dzianie, tak że to wszystkich zastanowiło. Zaczęto nawet mówić, że Bawarya musiała zapewne u Prus wielkie korzyści dla Papieża wytargować, kiedy z takim pośpiechem przybył tu jej poseł. Wszelako rzecz tak się ma jak piszę, a urzędowe tak niezwykłe przeznaczenie bawarskiego posła na zastępcę pruskiego i przedstawiciela tymczasowego Niemiec w Rzymie, wszystko w najprostszy sposób tłómaczy; wyjazd p. Arnima jest odwołaniem, które nie zostawiło po sobie drzwi otwartych do powrotu.

Z powodu wzmianki o Bawaryi muszę natychmiast dotknąć stosunków jej z Rzymem. Wiecie, że układy Wersalskie były przyjęte przez Izbę bawarską większością jedynie dwóch głosów, i to wskutek tej okoliczności, że partya patryotyczna, czyli katolicka (szczęśliwy kraj, w którym to jedno i to samo znaczy) nie cała głosowała przeciwko tym układom jak zrazu miała zamiar. Nastąpiło to w skutek nieporozumienia, a spowodowane było listem króla do Arcybiskupa monachijskiego, i przychylną odpowiedzią tego dostojnika kościelnego. Tę odpowiedź, która wyrażała osobiste tylko zdanie Arcybiskupa, podano zręcznie za coś co z Rzymu pochodzi, za radę Stolicy Apostolskiej, i tym sposobem pociągnięto za sobą pewną liczbę posłów patryotów. Stąd atoli powstały krzyki innych, i pewne żale do Rzymu, chociaż jak to najniesłuszniejsze. Tu w Rzymie sprawiło to niemiłe wrażenie, tembardziej, że nie dano do tych żalów najmniejszego powodu, i jak się pokazuje, nie chciano pozostawić w błędzie patryotów bawarskich. Wyszła przeto dzisiaj w *Osservatore Romano*, półurzędowym organie tutejszym, następna nota, którą całą przepisuję.

„Dochodzą rozmaite listy z Niemiec, które donoszą o nieprzyjaznem wrażeniu sprawionem tam, że przez wieść bardzo rozpowszechnioną, jakoby Ojciec Święty poradził stronnictwu patryotycznemu Bawarskiemu zatwierdzenie układów wersalskich. Wiemy z najlepszego źródła, że ta wieść jest najzupełniej fałszywa. Zamiary tych, którzy ją rozszerzają, są widoczne. Sądzimy tedy; że jest obowiązkiem każdego uczciwego dziennika w Niemczech, aby doniósł o tem naszem sprostowaniu.“

Stanowczy ton tej noty godny uwagi; snać idzie tu bardzo o to, aby nie posądzano Rzymu o wtrącanie się do takich czysto politycznych manewrów; a ta chęć zupełnie jest usprawiedliwiona, kiedy się przypomni, co nieprzyjaciele Stolicy Ś-tej kładą dzisiaj na jej karb, zacząwszy od Alzacyi i Lotaryngii, sprzedawanej Prusakom, aż do narodowości polskiej po raz tysiącznej puszczonej na frymark, na korzyść Moskali.

Do innych wynalazków tego samego cechu publicystów, należą teraz świeżo i z wielkim przyciskiem rozpuszczane wieści o wyjechaniu Papieża z Rzymu, a tą razą już na pewne do Korsyki. Nie wierzcie temu zgoła; wszystko to jest tylko wymyślone i obrachowane na jątrzenie umysłów, i podżeganie ze wszech stron opinii publicznej tu w Italii przeciwko Papiestwu. Papież spokojnie w Rzymie czeka dalszych rozporządzeń i wdania się Opatrzności.

Z Francyi natomiast wieje wiatr pomyślny; prawdziwa *tramontana*, o której niedawno pisałem. Nowy rząd p. Thiersa uprzedził Papieża, że chce przysłać natychmiast Ambasadora, by go w jego położeniu nie opuszczał, owszem tem uroczyściej go traktować, i w tym celu prosi Papieża, aby sam wyznaczył osobę, która może mu być najmilsza. Papież nie dał się w uprzejmości zwyciężyć, i oświadczyć kazał, że Francya a mianowicie też p. Thiers, który ją dzisiaj przedstawia, tyle dali dowodów swej dobrej woli dla Stolicy Świętej i taką wzbudzają w Nim ufność, że on żadną miarą nie mógłby lepiej wybrać od nich, i prosi, żeby oni sami wybrali. Dodać należy, że sam p. Favre znajduje tu najzupełniejsze uznanie i ogólne pochwały.

Mówią o p. de Courcelle, albo o p. Cochin, albo nawet o p. de Banneville, ostatnim ambasadorze, który tu najlepszą zostawił po sobie pamięć, tylko że ten ostatni już pono na dobre postanowił usunąć się od urzędowania.

Tymczasem w Rzymie sprawiło to najmilsze wrażenie, i gotuje się wielki akt publiczny. Przyjazd nowego Ambassadora francuskiego ma być okazyą do wielkiej manifestacyi, na którą wystąpią wszyscy, to jest cały prawdziwy Rzym.

Wiedeń 8 marca. Do sprawozdania o ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa dodać tylko jeszcze mamy rezultat wyboru komisyi z dziewięciu członków, która się ma zająć przedłożeniem rządowem o nowej ustawie notaryalnej. Wybrani zostali deputowani. Chlumecki, Tomschitz, Dr Stremayer, Dr Dinstl, Hofer, Dr Fr. Gross, Dr Rapp, Bartoszewski, Carneri. Resztę posiedzenia bowiem zajęło sprawozdanie komisyi petycyjnej; wniesione sprawy były same prywatne.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych zapowiedziane na piątek. Porządek dzienny następujący:

1. Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy odnoszącej się do otwarcia kredytu dodatkowego za r. 1870.

2. Przedłożenie rządowe o udzielenie upoważnienia do operacyi kredytowej przez puszczenie w obieg 60 milionów złr. w obligacyach jednolitego długu państwa.

3. Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o zmianie dwóch okręgów wyborczych w Czechach.

4. Takież samo przedłożenie o zmianie okręgów wyborczych na Morawie.

5. Drugi odczyt przedłożenia rządowego odnoszącego się do rozporządzenia cesarskiego z 29 sierpnia 1870 r., mocą którego z powołaniem się na § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 r., naznaczonym został ostatni termin wymiany sześciokrajcarówek srebrnych m. k.

6. Drugi odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy odnoszącej się do wcielenia kolei Jedlersee-Stockerau do kolei austryackiej północno-wschodniej.

7. Sprawozdanie komisyi sprawdzającej wybory o wyborach w Czechach.

Co do tej ostatniej kwestyi komisya weryfikacyjna właśnie na wczorajszem swem posiedzeniu uchwaliła na wniosek sprawozdawcy Dra Wasera, aby wnieść w Izbie zatwierdzenie wyboru siedmiu deputowanych z większych posiadłości w Czechach. Prócz tego zajmowała się komisya protestami mniejszości sejmu kraińskiego i stowarzyszenia konstytucyjnego w Lublanie przeciw wyborom do Rady państwa przez tenże sejm dokonanym. Co do tego drugiego przedmiotu wywiązała się długa dyskusya nad pytaniem, czy warunki i zastrzeżenia, które sejm kraiński nakłada na delegowanych swoich w adresie z 30 sierpnia z. r., mają być wyraźnie i w formie uchwały uznane za nie ważne, czy też nie uznając ich za nie ważne, przytoczyć je po prostu w motywach sprawozdania komisyi, w którem taż wniesie zatwierdzenie kwestyonowanych wyborów.

— Komisya rekrutacyjna uchwaliła, aby za podstawę tegorocznego poboru przyjąć spisy ludności z grudnia 1869 r. Przeciw tej uchwale zapowiedział Dr. Smolka wotum mniejszości, w którem żąda, aby wziąć za podstawę spisy ludności z r. 1857. Co się tyczy liczby rekrutów, na których pobór Rada państwa ma zezwolić, zapytano się najprzód ministra obrony krajowej, czy uchwalona przez Radę państwa liczba rekrutów zawsze co rok jest wziętą, na co minister odpowiedział przecząco. W skutek tej odpowiedzi zapytano znów reprezentanta rządu, czy rząd nie zechciałby się nad tem zastanowić, że może lepiejby było żądać tylko takiej liczby rekruta, która rzeczywiście bywa braną. Minister odpowiedział, że kwestyą tę poruszy w radzie ministrów, a komisya uchwaliła obrady swe odroczyć, dopóki rząd nie da odnośnego wyjaśnienia.

— *Fremdenblatt* dowiaduje się, że rząd austryacko-węgierski nabył od wynalazcy kartaczownic p. Montigny wynalazek ten za 90,000 franków, z warunkiem atoli, że ani rząd austryacki, ani rząd węgierski bez zezwolenia wynalazcy nie odstąpi tegoż wynalazku żadnemu z rządów zagranicznych. Rząd węgierski zapłacił część na siebie przypadającą w kwocie 20,000 franków.

— *Tagblatt* wiedeński w artykule p. n. Niespodzianka dla Galicyi podaje wiadomość z *Neue Mil. Ztg*, że zmienionym być ma jenerał głównodowodzący wojskami w Galicyi, w miejsce zaś jego wybraną ma być osobistość, która dopiero ma wstąpić do wojska austryackiego.

Królestwo Polskie.

Wyjmujemy z *Dziennika Warszawskiego* kilka cyfr statystycznych o gminach i podatkach wiejskich.

Od r. 1865 zaczyna się zmniejszanie liczby gmin. Wielkie gminy dzielą na kilka mniejszych, mniejsze znowu łączą się w jednę. W r. 1859 było gmin w Królestwie 3069, liczbę tę zniżono do 1476, a w r. 1867 zatwierdzono nowy projekt podziału na gminy, przyczem liczba gmin zmniejszyła się do 1329.

Ludności wiejskiej w Królestwie liczy się 3,761,818 osób obojga płci (w r. 1867) w tej liczbie włościan 3,613,212 co daje przeciętnie 3418 osób w gminie. Rozległość gminy przeciętnie wynosi 2 mile kwadratowe. W 512 gminach ludność wynosi od 2000—3000; w 413 od 1000—2000; w 292 od 3000—4000; w 102 od 4000—5000; w 64 od 5000—6000; w 36 jest przeszło 6000; w 57 od 500—1000 osób. Dwie ostatnie cyfry uległy wszakże jeszcze niektórym zmianom, w skutek podziału gmin wielkich, a połączenia razem gmin mniej znacznych, tak, że liczba gmin teraz wynosi 1337.

Wszystkich wsi w królestwie liczy się 30,019 z 550,443 osadami, co daje przeciętnie na gminę 22 wsie, 396 dymów.

Ludność wiejska płaci dwojaki podatek: gruntowy i podymny. Pierwszy oblicza się według ilości morgów, drugi według dymów. Z 10,677,086 morgów będących w posiadaniu większej własności, pobiera się podatku gruntowego 2,610,450 rs., z 6,852,352 morgów włościańskich podatek gruntowy wynosi 2,030,949 rs.; podatek podymny od budowli dworskich wynosi 401,621 rs., od osad włościańskich 1,403,763 rs. Wielcy właściciele płacą zatem podatków skarbowych mniej od włościan o 123,641 rs. a mają gruntu podlegającego opłacie o 3.814,744 morgów więcej niż włościanie. Wszystkich podatków ludność wiejska płaci 6,745,783 rs. Wydatki na utrzymanie zarządów gminnych w r. 1869 wynosiły 715,000 rs. co w raz z poprzednią cyfrą daje 7,460,783 rs. czyli przeciętnie na gminę przeszło 5673 rs. Oprócz tego gminy odbywają niektóre powinności w naturze.

— Administracya gubernij małoruskich przedstawi projekt zniesienia magazynów włościańskich zbożowych, zmieniając je na kapitały pieniężne. W półurzędowym artykule *Kijewlanina* broniącym pomienionego projektu, wskazaną jest nieproduktyjność składania martwego kapitału zbożowego, a nadto mała korzyść jaką dotychczas otrzymywali włościanie z podobnych zapasów zboża. Projekt ten ma być wkrótce rozbierany w wyższych administracyjnych urzędach w Peterburgu.

Francya.

Suma 5 miliardów franków, jaką Prusy mają dostać od Francyi w przeciągu trzech lat, nie jest wcale wynagrodzeniem kosztów wojennych, gdyż przenosi takowe w niesłychanej mierze. Cały dług państwa pruskiego wynosi 442,600,000 talarów, czyli 1,659,750,000 franków. Mogłyby więc Prusy, nawet całe Niemcy, wypłacić wszystkie swe długi publiczne, gdyby na ten cel obróciły sumy wyciśnięte na Francyi. Roczny budżet Prus na r. 1871 wynosi 172,918,937 talarów czyli zaledwie 648,446,013$\frac{3}{4}$ franków, a zatem mało co więcej nad $\frac{1}{2}$ miliarda. Cały budżet Związku północnego wynosi 76,000,000 talarów czyli 285 milionów franków, tak iż oba budżety razem stanowią niespełna miliard. Z pomiędzy państw europejskich, tylko budżety Anglii i Austryi przenoszą 1 miliard, a Francyi i Rosyi 2 mjliardy. Długi publiczne tych czterech państw znacznie jednakże przewyższają sumę 5 miliardów franków. Dług Anglii dochodzi do 20 miliardów, Austryi do 9; Francyi przechodzi sumę 14 miliardów, a Rosyi 10 miliardów franków.

Miliard wszakże w budżecie państwa jest tylko jednością rachunkową, która przy ciągłym obiegu pieniędzy nie bywa nigdy w gotówce. Rzadko który z banków publicznych może się zdobyć na wykazanie podobnej sumy w monecie. Bank pruski w tygodniowem sprawozdaniu z 28 lutego 1871 r. miał zaledwie 105,331,000 talarów, a zatem niespełna pół miliarda. Bank angielski podobnie 24 tm. miał 21,861, 793 funtów szterlingów, czyli blisko 550 milionów franków. Bank francuski miał 30 czerwca 1870 r. 1,297,509,695 franków, a we wszystkich bankach europejskich przy końcu listopada 1870 r. było zaledwie 3 miliardy franków gotówki.

W obiegu według obliczeń statystycznych w całych Niemczech, nie ma 2 miliardów franków, podobnie jak w Anglii; natomiast we Francyi, gdzie wogóle biją bardzo wiele monety, liczą w obiegu około 4 miliardów franków. Roczna produkcya szlachetnych metali liczoną jest najwyżej na miliard franków.

Cała wartość gruntów we Francyi, urzędowo jest oznaczona jeszcze w 1851 roku prawie na 84 miliardy franków. Przywóz towarów do Francyi w pierwszej połowie z. r. wynosił 1,608 milionów franków, a wywóz 1,500 milionów franków. Sam procent od 5 miliardów przenosi roczny dochód Prus w podatkach bezpośrednich i pośrednich.

Z powyższego zestawienia pokazuje się, że Francya przyjęła na się zobowiązania pieniężne niesłychane, i że wypłata 5 miliardów, jest rzeczą nader trudną, dla braku gotówki; jednakże gdyby chodziło o danie zwycięzcom gwarancyj materyalnych zamiast okupacyi terytoryalnej, patryotyzm francuzki mógłby się zdobyć na ofiary zapewniające odbiór sumy mającej być wypłaconą.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich dniach lipca wszystko kazało przewidywać, że krwawe wypadki długo czekać na siebie nie dadzą. Obaj monarchowie występujących do wojny narodów, zachowawszy dla siebie najwyższe dowodztwo ogółu sił zbrojnych, gotowali się do osobistego wystąpienia na scenie wojennej. Cesarz Napoleon zdawszy dekretem rejencyę przez czas swej nieobecności na cesarzowę Eugenię, sam wraz z synem opuścił w d. 27 lipca Saint-Cloud, udając się do Metz. W świcie jego znajdowali się jenerałowie Beville, książę Moskwy, Castelnau, Vaubert de Genlis, Reille, Fave-Payolles i Canu, jenerał adjutant głównej kwatery Courson de la Villeneuve, 5 oficerów ordynansowych, kwatermistrz dworu, kwatermistrz orszaku dworskiego, czterech masztalerzy, dyrektorowie: Conneau, Corvisard i Larey, sekretarz prywatny cesarza Pietri i kuryer gabinetowy,

Cesarz przybywszy do Metz wydał następującą odezwę do armii:

Żołnierze! Staję na waszem czele w obronie honoru i całości ojczyzny. Jedna z najlepszych armij w Europie stoi naprzeciwko was, lecz inne, które równie były dzielne, pokonywała wasza waleczność. I dziś tak będzie. Wojna, na którą idziemy, długo trwać będzie i ciężkich wymaga trudów, gdyż teatrem jej będą okolice najeżone zawadami i twierdzami. Cóż jednak złamać zdoła wytrwałe usiłowanie żołnierzy Afryki, armii z Chin, Włoch i Meksyku?. Raz jeszcze dacie dowód, do czego zdolną jest armia francuska ożywiona uczuciem obowiązku, podtrzymywana żelazną karnością i płonąca miłością ojczyzny. Jakąkolwiek drogę obierzemy po za obrębem naszych granic, znajdziemy tam świetne ślady naszych ojców, i staniemy się ich godnymi. Najgorętsze życzenia Francyi idą w trop za wami, i świat cały zwraca na was oczy. Od naszych powodzeń zależy los wolności i cywilizacyi. Żołnierze! niechaj każdy spełni swoją powinność, a Bóg wojny będzie z nami!“

Król Wilhelm udał się w d. 31 lipca do armii, dokąd mu hr. Bismark towarzyszył. Główną kwaterę królewską składali: jenerał Treskow, pułkownik Albedyll, pułkownik Tylli, major Haugwitz, jenerał Boyen, jenerał Steinäcker, podpułkownik Lucadou, hr. Lehndorf, książę Antoni Radziwiłł, hr. Waldersee, major Alten i minister wojny jenerał Roon z dwoma adjutantami.

Naczelnym furyerem zamianowany został Berner. jeneralnym inspektorem artyleryi jenerał Hindersin, inżynieryi jenerał Kleist, szefem sztabu jeneralnego jenerał Moltke, którego adjutantem był major Claer, jeneralnym kwatermistrzem armii jenerał Podbielski, a szefami sekcyi podpułkownik Bronsart-Schellendorf, podpułkownik Vernoi, podpułkownik Brandenstein, major Holleben z jeneralnego sztabu króla Saskiego, majorowie Krause i Blume, rotmistrz hr. Nostitz i kapitanowie Bülow, Zingler, Winterfeldt i Alten. Prócz tego przydzieleni byli do głównej kwatery: książę Karol pruski, W. książę Meklembursko-Szweryński i książę Pszczyński jako inspektor powszechnej dobrowolnej opieki nad chorymi.

Król wydał z Moguncyi w d. 2 sierpnia następującą odezwę:

„Do armii! Całe Niemcy jednomyślnie stoją pod bronią przeciw sąsiedniemu krajowi, który nam wydał wojnę niespodziewanie i bez przyczyny. Chodzi o obronę zagrożonej ojczyzny, naszego honoru, własnego ogniska. Obejmuję dowództwo nad armiami, i z pociechą idę do walki, którą ojcowie nasi w podobnym położeniu staczali z chwałą. Ze mną cała ojczyzna spogląda na was z ufnością. Bóg armii będzie za słuszną naszą sprawą.“

Przyjrzyjmy się teraz podziałowi ogółu sił obu stron występujących do walki. Armia francuska składała się z 8 korpusów: *1szym* dowodził marszałek Mac-Mahon, szef sztabu jenerał brygady Colson. Dowódzcami dywizyj byli: janerałowie Ducrot, Abel Douay, Raoult, Latigue, Duhesme; *2go korpusu* dowódzcą był jenerał Frossard, szef sztabu jenerał brygady Sachet. Dywizyami dowodzili enerałowie: Vergé, Bataille, Laveaucoupet, Lichtlin; *3go korpusu* dowódzcą marszałek Bazaine, którego od 19 sierpnia zastąpił jenerał Decaen; szef sztabu Manéque. Dywizyami dowodzili jenerałowie: Monteaudon, Castagne, Metmann, Decaen, Clerembaut; *4tym korpusem* dowodził jenerał L'Admirault, szef sztabu jenerał brygady Desaint de Marthille; jenerałowie dywizyi: Cissey, Rosé, Lorenzay, Legrand; *5tym korpusem* dowodził jenerał Failly, szef sztabu jenerał brygady Besson; jenerałowie dywizyj: Goze, Abadie d'Aydrien, Gouyot des Lespars, Brahaut; *6tym korpusem* dowodził marszałek Canrobert, szef sztabu Henri, jenerałowie dywizyj: Tixier, Bisson, Lafond de Villiers, Martimpray, Salignac Fenelon; *7mym korpusem* (rezerwowym) dowodził jenerał Felix Douay; jenerałowie dywizyj: Conseil-Dumesnil, Libert Dumont; *8mym* korpusem (gwardyi) dowodził jenerał Bourbaki, szef sztabu jenerał brygady d'Auvergne; jenerałowie dywizyj: Deligny, Picard, Desveux.

Naczelnym wodzem całej armii był, jakeśmy już powyżej wspomnieli, sam Cesarz Napoleon, szefem głównego sztabu był jenerał Leboeuf minister wojny, pierwszym zaś adjutantem Lebrun. Armia wewnętrzna powierzoną była jenerałowi Palikao a dowództwo w Paryżu marszałkowi Baraguay d'Hilliers.

Siły powyżej wyszczególnione, mające liczyć co najwięcej 300.000 ludzi, następnie były rozpołożone: Pierwszy korpus w Strasburgu, drugi w St. Avold, trzeci w Hagenau, czwarty w Bitsch, piąty w Thionville, szósty w Metz, siódmy i ósmy dopiero były w formacyi; gwardye i rezerwa kawaleryi stały w Chalons.

Francya nie miała jednak poprzestać na rozwinięciu jedynie swej siły lądowej, zbyt niedostatecznej, aby w zapasach z zastępami niemieckimi więcej niż dwójnasób przeważającemi liczbą, mogła rokować sobie łatwe zwycięztwo; główna jej siła wobec Prus leżała w przewadze na morzu. Napoleon przez cały ciąg swego panowania dążył poświęceniem ogromnych wysileń kraju do zrównoważenia floty z flotą W. Brytanii, i powiodło mu się to po części, przynajmniej pozornie.

Najsłabszą stroną Prus, w którą cios zadany mógł je pozbawić zmudnie wypracowanej potęgi, była bez zaprzeczenia marynarka. Wysadzenie armii stotysięcznej na brzegach morza Baltyckiego mogło im tak pomieszać szyki, że myślećby prawie nie mogły o wtargnięciu w granice Francyi. Ale olbrzymia flota francuska prócz promenady po morzach, zabrania kilku statków i najdrobnostkowszych sukcesów, o których nawet mówić nie warto, nie dała innego znaku życia, i zdawałoby się, że się gdzieś ulotniła w powietrze.

Francya wysłać miała 3 eskadry, z których jedna działać była powinna na morzu Baltyckiem pod dowództwem admirała Boüét-Villaumez z vice-admirałem La Roncière le Nourry, druga na Oceanie pod rozkazami Jurien de la Graviére, trzecia, której dowódzca nie był zamianowany, na morzu Śródziemnem.

Flota francuska, która żegnana przez Cesarzowę, wyruszyła w końcu lipca z Cherbourga liczyła 62 samych pancernych statków następnie podzielonych: 6 wielkich okrętów liniowych z 152 działami, 14 fregat z 228 działami, 9 kazamatowanych statków z 76 działami, 5 okrętów taranowych z 9 działami, 2 okręty wieżowe z 19 działami, 15 pływających bateryj z 162 działami, 11 łodzi pancernych z 21 działami. A zatem 62 okręty z 668 działami. Cała flota francuska liczyła 490 okrętów o sile 104.000 koni z 6.100 działami i 100-tysięczną osadą, podczas gdy Niemcy posiadają obecnie tylko 63 okręty o sile 9.558 koni z 505 działami i 6-tysięczną osadą.

Jakaż zatem była pod tym względem przewaga Francyi, której z powodów nie wytłomaczonych nie zużytkowano.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. Jutro w piątek rozpoczną się odczyty publiczne płatne na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odczyty te odbywać się będą w sali Towarzystwa naukowego, wyjąwszy jednego z nich, który jako połączony z muzyką, wymagać będzie dogodniejszego miejsca, i ten odbędzie się w sali koncertowej hotelu Saskiego.

W piątek d. 10go od godz. 6ej wieczór prof. Szujski wyłoży kilka rysów z obszerniejszej pracy pod napisem: „Dawna Rzeczpospolita a jej pogrobowce“; w poniedziałek, wtorek i piątek 13go 14go i 16go marca czytać będzie o tejże godzinie p. Kraszewski powieść swoją „Przygody pana Marka Hinczy“; w niedzielę d. 19 marca w jednym ciągu z powodu niepodzielności przedmiotu (odczyt w sali hotelu Saskiego) Dr hr. Stanisław Tarnowski mówić będzie o Chopinie, a wśród tego wyjaśnione ustępy muzyczne kompozytora odegra na fortepianie uczennica jego, księżna Marcelina z Radziwiłłów, Aleksandrowa Czartoryska; d. 22 i 24go marca we środę i piątek będzie miał Dr Wincenty Pol wykład z literatury polskiej, a ostatni wykład mający nastąpić d. 27 marca, nie jest jeszcze stale naznaczony.

— Wczoraj delegat Namiesnictwa szambelan Bobowski wraz z małżonką swoją podejmował wieczorem w salonach Spiskiego pałacu bardzo liczne grono towarzyskie z różnych kół społeczeństwa naszego. Uprzejmość gospodarstwa odjęła sztywność właściwą zebraniom oficyalnym, a dobór towarzystwa czynił wrażenie, jakobyśmy niebyli w zdegradowanem do drugorzędnego stanowiska mieście powiatowem, ale w istotnej stolicy.

— Prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego prof. Dr Majer wrócił wczoraj z Wiednia, dokąd, jak pisaliśmy przed kilkoma dniami, powołany był w sprawie tej instytucyi, a mianowicie pod względem nadania jej charakteru instytucyi publicznej. Nie wiemy, jaki skutek odniosą i jak rychły przedstawienia prezesa Majera; jednym atoli przywilejem, jakiego by instytucya ta używała w razie uznania jej za publiczną, byłoby uwolnienie jej domu jako przeznaczonego na zbiory, bibliotekę i muzea dla użytku publicznego, od podatków. Dotychczas starania w tym względzie czynione przez prezesa Majera nie osiągnęły jeszcze skutku. Może nowy gabinet okaże się być przyjaźniejszym sprawie oświaty i nauki niż gabinet hr. Potockiego. Członkowie Towarzystwa naukowego, którzy składkami opędzają koszta tej instytucyi, nie powinniby przecież opłacać jeszcze od niej podatku skarbowi, skoro sami nie ciągną osobiście żadnej korzyści z domu Towarzystwa, który stanął z ofiar, i pracują bezinteresownie dla nauki.

— Dla jeńców francuzkich w niewoli pruskiej będących złożono na ręce księżnej Zuzanny z Caraman-Chimay Marcelowej Czartoryskiej następujące ofiary (Lista V):

Zebrane przez Zofię hr. Zamoyską: ks. Bukowski proboszcz w Majdanie 3 złr.; Piotr Dydejczyk poborca na komorze celnej w Majdanie 4 złr.,; Jan Mułkowski leśniczy 50 cnt.; Cypryan Wodziński 1 złr.; Jan Niedental dzierżawca 2 złr.; Ludwik Makowski rządca 1 złr.; Ksawery Gorzak c. k. nadstrażnik 1 złr.; Tomasz Polituwicz, Ferdynand Nowogrodzki, Edward Klimek po 1 złr.; Berko Goldberg handlarz 1 złr. 50 c.; Ignacy Łusakowski dzierżawca 4 złr.; Józef Jaroszewicz 1 złr.; Franciszek Skrzyszowski 2 złr.; ks. Wankowicz proboszcz r. g. 2 złr.; Adam Kluczowski 2 złr.; Benedykt Bernatowicz nadleśniczy 7 złr.; Franciszek Kinda 7 złr.; A. Łoziński leśniczy 1 złr.; Kroczmann rządca 3 złr.; Wojcicki 2 złr.; Medard Szajna rachmistrz 3 złr.; Hoffmann dzierżawca 1 złr.; Józef Kosowski strażnik leśny 50 cnt.; Franciszek Assler 50 cnt.; W. Kaczmak 50 cnt.; A. Mroczkowski 6 złr. 50 cnt.; W. Marynowski 15 złr.; razem 75 złr. — Od pani Łempickiej 5 złr. Piotr hr. Moszyński przesłane nam 2 złr.; przez Stan. hr. Tarnowskiego 8 złr. 87 cnt.; z kwesty u Lazarystów 8 złr.; z kwesty u Karmelitów 4 złr.; z kwesty w Katedrze na Wawelu 10 zlr.; ze sprzedaży akwarelli ofiarowanej przez p. Kossaka 283 złr.; Książę Paweł Sanguszko 200 złr.

— Na piątej stronnicy dziennika zamieszczamy dziś dalszy ciąg składek na Rodaków we Francyi.

— D. 5 b. m. odbyło się w obecności p. Hadiny jako komisarza rządowego, w sali resursy „Postępu“ walne coroczne zebranie członków stowarzyszenia Sybiraków.

Przewodniczący p. Wiktor Bylicki otwiera posiedzenie wezwaniem komisyi kontrolującej kasą do odczytania sprawozdania, z którego okazuje się, iż po opędzeniu całorocznych wydatków na utrzymanie czasowe powracających z Syberyi, na zapomogi do rzemiosł, sprawienie odzieży, koszta podróży do miejsc urodzenia, porto, utrzymanie wdów, studentów w szkołach i inne mniejsze wydatki, pozostało w kasie d. 1 stycznia r. b. złr. 1023 c. 96.

Następnie przedłożywszy stowarzyszonym akta, rejestra i kontrolę, wykazuje, iż od d. 1 kwietnia 1868 do 1 marca 1871 r. pomieszczono w obowiązkach w Galicyi, Węgrzech, Czechach, w Poznańskiem, w Szwajcaryi 788 ludzi.

Zgromadzenie udziela przewodniczącemu absolutoryum z rachunków i wyraża uznanie najzupełniejsze i wdzięczność za dwuletnią jego pracę, tak gorliwie i sumiennie spełnianych obowiązków w interesie dobra kraju i współtowarzyszów niewoli.

Gdy w dalszym ciągu przewodniczący wezwał zgromadzonych, aby zajęli się wyborem nowego przewodniczączgo i członków komitetu, zabrał głos p. Antoni Rozmanith i oświadczył w imieniu stowarzyszonych, iż gdy wiadomo im było o zamiarze przewodniczącego zrzeczenia się tego obowiązku z powodu zbytniej pracy i wielu przykrości nieodłącznych od tego rodzaju zatrudnień, porozumiawszy się zatem poprzednio, postanowili jednogłośnie żądać, aby dotychczasowy przewodniczący i nadal na urzędzie z takim powierzonym mu zaufaniem pozostał, jak również, aby pozostali ciż sami członkowie komitetu, z dodaniem w miejsce p. Borawskiego (który wyjechał do Lwowa) p. Kwiatkowskiego.

W tak serdeczny i jednomyślny sposób objawione życzenia, skłoniły p. Bylickiego do przyjęcia i nadal tak zaszczytnie ofiarowanego mu przewodnictwa.

Zażądał tenże, aby do dziekana ks. Ruczki w Kolbuszowy wysłać telegram z serdecznem od zgromadzenia podziękowaniem i wyrażeniem wdzięczności za starania, jakie dla Sybiraków przedsiębrał; co też przyjęto, a następnie wezwał, aby stowarzyszeni powstawszy oddali cześć i uszanowanie tym wszystkim zacnym obywatelom rodakom naszym, którzy łaskawemi ofiarami zasilają fundusze stowarzyszenia; wspomniał później śp. Lipińskiego, który przed zawiązaniem się stowarzyszenia przychodził w pomoc powracającym z Syberyi z funduszów składkowych, jak również wyraził wdzięczność pp. Konradowi Wenzlowi, Józefowi Jahnowi i Gwiazdomorskiemu, którzy jako Komitet miejski takąż nad nieszczęśliwymi rozciągali opiekę.

Zakończono wyrażeniem życzeń zdrowia i szczęśliwego rychłego powrotu zatrzymanych w Syberyi rodaków, oraz lepszego losu i sprawiedliwszego uznania równie nieszczęśliwéj emigracyi polskiej w kraju i za granicą.

— Komedya konkursowa uwieńczona nagrodą, w 3ch aktach przez p. Michała Bałuckiego pod nazwą *Pracowici próżniacy*, przedstawioną będzie w sobotę po raz pierwszy. O ile wiemy wszystkie loże nietylko na pierwsze, ale podobno i na drugie przedstawienie są zajęte.

— Autor „Czarnej Księgi“ p. Władysław Czaplicki, niespracowany w zbieraniu szczegółów odnoszących się do ostatnich dziejów męczeństwa Polski, wydaje obecnie, jakeśmy to już na tem miejscu donieśli, własny „Pamiętnik“ w 4ch tomach, którego obszerny pierwszy tom opuścił prasę. Pamiętnik ten obejmować będzie wypadki od 1848 r. aż do naszych czasów, i pomimo lekkiej, wdzięcznej, powieściowej swej formy, służyć może kiedyś za cenny materyał dla dziejopisa owej epoki. Pierwszy wyszły już tom traktujący o peryodzie tak pełnym ruchu, jakim był rok 1848, mieści w sobie wiele opisów ważnych a w szczegółach mało dotąd znanych.

— Wicerektorem seminarium Tarnowskiego został, jak donosi *Gaz. Lwowska*, X. Stanisław Walczyński, dotychczasowy spiritualis, a jego posadę objął X. Franc. Szurmak, dotychczasowy prefekt studyów teologicznych; posady prefektów otrzymali: X. Andrzej Leja i X. Józef Oświecimski.

— Pokazywano nam dzisiaj gałązki drzew owocowych obleczone tysiącami, jeśli nie milionami zasnutych na jesień gąsienic, które jeśli nie zostaną już teraz zniszczone, przy obecnej porze ciepłej rychło się wysnują i wielką szkodę przyniosą drzewom owocowym a nawet leśnym, gdyż szczególniej w pobliżu lasów największa jest obfitość tych zarodów owadowych. W Prusiech do surowej odpowiedzialności pociąganym bywa niedbały o czyszczenie drzew gospodarz, bo tu nie o niego tylko samego idzie, ale i o jego sąsiadów, a gminy są odpowiedzialne za utrzymywanie sadów i ogrodów w czystości. Zdaje num się, że istnieją i u nas pod tym względem przepisy, lecz nie bywają wykonywane. Na drodze tylko doraźnej należałoby o ich wykonanie nalegać, bo rozporządzenia albo okólniki, któreby za miesiąc albo dwa doszły do wiadomości stron obowiązanych, byłyby już spóźnione.

— **Bochnia** 4 marca.

(*P.*) Korespondent wiedeński (#) w numerze wczorajszym *Czasu* zaznajomił nas z okólnikiem p. Stremayera, w którym były minister oświecenia ogłosił: *że pod względem ćwiczeń religijnych uczniów katolickich w szkołach średnich rozstrzygać ma Rada szkolna krajowa w razie, jeźli między ciałem nauczycielskiem a władzą kościelną zajdzie spór co do rozległości tychże ćwiczeń.*

Otóż zdaje mi się, że jedynie stósownem byłoby rozporządzenie, nakazujące w razie sporu między nauczycielami a katechetą pod względem ćwiczeń religijnych, udawać się do konsystorzów biskupich, jako najkompetentniejszych do rozstrzygania wszelkich spornych kwestyj, w jakikolwiek bądź sposób religii się tyczących. Ponieważ jednak rozporządzenie w duchu przeciwnym już istnieje, a Rada szkolna odtąd w tych kwestyach ma rozstrzygać, to wyglądać należy od naszej Rady szkolnej krajowej, że chlubnie i po katolicku ze swego zadania się wywiąże, i nie wprowadzając dowolnie zmian w szkołach średnich pod względem ćwiczeń religijnych, przestrzegać będzie ściśle dotychczasowych zwyczajów i przepisów. W razie przeciwnym, łacno to przewidzieć, wielkieby wywołała rozdraźnienie i oburzenie w całym kraju, który jest głęboko katolickim. Spodziewać się także należy, że jej usilnem staraniem będzie, aby i nadal w każdej klasie wyższego gimnazyum poświęcono po dwie godzin tygodniowo na naukę religii, jak dotąd.

Z niecierpliwością wyglądamy w Bochni wyższego gimnazyum już piąty rok, bo już piąty rok Bochnia o toż się stara, a w żaden sposób pomyślnych skutków swoich starań doczekać się nie może. Miasto obowiązało się płacić 4000 złr. rocznie na rzecz wyższego realnego gimnazyum, a rząd propozycyę tę przyjął już dawno; chodziło tylko o drobnostki i formalności, dla których sprawa ta zalegała bardzo długi czas po różnych biórach. Obecnie już od sześciu miesięcy spoczywa w Wiedniu, a ostatecznego załatwienia trudno się doczekać. Wprawdzie przyrzekł p. Czedik p. Smolce, w imieniu Bochni proszącemu o śpieszniejsze tej sprawy załatwienie, że wkrótce nią się zajmie i z pomyślnym rezultatem do Rady szkolnej krajowej odeśle; ale cóż, kiedy wystąpił z gabinetu, a sprawa ta zapewne na dalszą znów skazana zostanie odwłokę. Aby już raz jej pomyślne rozstrzygnięcie do skutku przywieść, Rada miejska, mając i to na względzie, że wielu ubogich uczniów znajduje się w mieście, którzy nie mają środków do dalszego kształcenia się gdzieindziej, umyśliła wysłać deputacyę do prezesa ministrów p. Hohenwarta i do ministra oświecenia p. Jireczka. Życzeniem jest wielu, aby deputacya wystarała się o otwo-

rzenie klas czterech w następującym roku szkolnym, pod warunkiem, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba uczniów do zapisu, a przynajmniej o otworzenie dwóch klas, tojest piątej i szóstej. Byłoby to niejaką nagrodą za daremne starania lat upłynionych. W pomieszczeniu dwóch albo nawet czterech klas nie będzie żadnej trudności, gdyż w obecnem gimnazyum, w którem mieściło się dawniej sześć klas, jeszcze dwie klasy wygodnie się pomieszczą, a po zwinięciu klas realnych, co ma nastąpić równocześnie z otworzeniem wyższego gimnazyum, pozostaną nadto jeszcze trzy sale próżne.

— **Nowy Sącz** 5 marca.

(*X. Y.*) Znowu wydarzenie, na które wzdryga się uczucie ludzkie. Wyrodnica tutejsza powzięła ku dziecku swemu niczem nieusprawiedliwioną niechęć. Dziewczyna miała już lat kilka, matka biła ją często niemiłosiernie, a ostatnim razem z taką dziką srogością, że przykrywszy poduszką, póty dusiła ją za gardło aż skonała. Trup dziecięcia sekcyjonowany okazał na czaszce silne uderzenie polanem; matkę uwięziono.

Jeżeli dzieciobójstwo dla ocalenia honoru [illegible] rzuca na nią cień politowania, to matka, mordująca własne dziecię z rozmysłem i z wściekłością pantery, budzi wstręt i obrzydzenie, gasząc wszelką iskrę litości.

— **Z pod Mielca** 7 marca.

Z telegramów i korespondencyj wiadomo wam, jak wielkie w naszym powiecie wyrządził szkody wylew Wisły, Wisłoki i Brnia; lecz teraz dopiero, po usunięciu się wylewu, [illegible]. Dzisiaj widzieć się już daje, że nędza znów zawita w naszą okolicę, a przedewszystkiem u ludności uboższej wiejskiej. Nieszczęśliwe bowiem położenie okolicy naszej, otoczonej zewsząd rzekami i potokami, niemającemi należytej zapory, naraża wszystkich na straty [illegible]. Położeni bliżej rzek widzą dzisiaj zniszczone zasiewy zimowe, [illegible] w kilku wsiach woda zabrała nawet wymłócone zboże, lub zamoczyła takowe w stodołach, tak że [illegible] przyszłego zbioru, ale nawet wyżywienia się wątpliwą się stała. Najgorsza zaś, że ziemniaki, to najważniejsze pożywienie ludu naszego, wszędzie prawie w skutek wody, która podeszła doły, zupełnie zniszczone zostały. Tak więc głód i nędza, jako nieuniknione następstwa tej powodzi, przyjść muszą, a w skutek zniszczenia ziarna w wielu miejscach [illegible]. Zawiązał się wprawdzie komitet powodziowy, ale cóż to znaczy wobec tak ogromnej straty? Kiedy zaś Delegat namiestnictwa i starostwo powiatowe środki zaradcze nam pozostawili, sądzilibym, że najwłaściwiej byłoby udać się o pomoc dla zatopionych do kraju całego. Wiemy dobrze, jak wielkiej wagi jest zniesienie tego rozdziału, jaki między inteligencyą a chłopem naszym panuje, usiłowania więc i pod tem względem powinny być zwrócone do tego, by jak najprędzej usunąć tę kość niezgody, a choćby nawet nie wskazywał pomocy obowiązek chrześcijańskiej miłości.

Jakkolwiek więc w ciężkich żyjemy czasach, gdyby jednak z całego kraju, co kto może, dał na wsparcie zatopionej okolicy nadwiślańskiej, sądzę, że [illegible] się zapomoga zdolna powstrzymać [illegible] się nędzę, a zniszczonym w zasiewach również możnaby dać sposób do zasiania powtórnego. Czy też zajęliby się tem komitet powodziowy, czy Rada powiatowa z prezesem swoim hr. Rejem, to zostawić należy inicyatywie dobroczyńców.

— **Czchów** 4go marca.

Na korespondencyę z Brzeska z d. 27 lutego r. b. w Nrze 50 *Czasu* pod lit. *K. O.* umieszczoną odpowiedzieć muszę, że korespondencya z Brzeska z d. 15 stycznia r. b. pod literą *J. K.* zupełnie prawdziwą była. Tak jest, [illegible] z grupy miast i włościanie prosili Wita hr. Żeleńskiego, aby przyjął urząd prezesa rady powiatowej, lecz hr. Żeleński usilnie prosił, by go od tego urzędu ze względu jego podeszłego wieku uwolnić, i głosów nie rozstrzelać. Oświadczenie zatem hr. Żeleńskiego, że wyboru na prezesa nie przyjmie, mogło być tylko dla *K. O.* niespodzianką, [illegible] z widoczną chęcią ubliżenia najpoważniejszemu i [illegible] obywatelowi, który nie przez trzech wyborców, jak to *Czas* w styczniu wymienił, lecz bezwzględną większością głosów z grupy wiejskich wybrany został.

Juliusz Kownacki
burmistrz czchowski i radny powiatowy brzeski.

— Komitet budowy pomnika w Trembowli, wydał do rad powiatowych, magistratów, konsystorzy, dyrekcyj kolei i t. d. następującą drugą odezwę:

„Kiedy w końcu roku 1869 z inicyatywy rady gminnej Trembowelskiej zawiązał się z okolicznych obywateli komitet, w celu wzniesienia pomnika w Trembowli dla słynnej w dziejach naszych bohaterki Chrzanowskiej, głównem jego zadaniem było przedewszystkiem zebranie odpowiednich do tego przedsięwzięcia funduszów. [illegible] rad powiatowych, konsystorzy, magistratów i innych korporacyj krajowych, wzywając je do współdziałania w tem przedsięwzięciu.

„Komitet w pełnem przekonaniu, że rzecz ta jest czysto narodowa, bo stanowiąca jego chlubę, i [illegible] niegdyś świetnej przeszłości, pierwszy ten krok uczynił w nadziei, [illegible]

[illegible]

Trembowla, d. 28 lutego 1871 r.
W imieniu Komitetu:
Przewodniczący *Mieczysław Potocki*.“

— D. 7 b. m. aresztowano we Lwowie urzędnika loteryi Kolankowskiego. Aresztowanie to ma zostawać w związku z defraudacyą dawniejszą, w której [illegible]

— Wisła i Narew przy zetknięciu się zalały Nowy Dwór naprzeciw Modlina oraz ośm wsi, przerwawszy wał ochronny; pod Puławami Wisła zatopiła 14 wsi i wylała na półmilową szerokość.

— Dziennik brukselski *La Finance* ogłosił wykaz porównawczy wszystkich wartości i papierów publicznych na targu pieniężnym francuskim kursujących i zestawił kursa z d. 31 grudnia 1869 z kursami tegoż dnia r. 1870. Ogólna cyfra strat poniesionych na wszystkich papierach wynosi według tego obliczenia 5,409,706,000 franków.

— Znany bankier paryski Juliusz Mirès umarł d. 5 marca w Marsylii. Urodził on się w Bordeaux 1809 r., był do 1848 ajentem w Paryżu. Cesarz Napoleon chciał go postawić jako potęgę finansową przeciw wszechwładztwu Rotschildów i wspierał wszystkie jego przedsiębiorstwa. Mirès założył między innemi Towarzystwo kredytu ruchomego dla Hiszpanii, podejmował się pożyczek hiszpańskich, tureckich, budował koleje rzymskie, utworzył kasę pożyczkową dla kolejowych przedsiębiorstw i brał w zastawy obligacye kolejowe, a płacił większe dywidendy, niż były dochody. Z tego powodu w r. 1861 wplątany został w proces; wtedy cesarz Napoleon odstąpił go, aby się bezpośrednio nie wplątać. Mirès skazany w Paryżu na 5 lat więzienia uzyskał w sądzie kasacyjnym rewizyę procesu, tak iż drugi raz proces jego prowadzony w Douai wypadł zwycięzko dla niego. Ale już z upadku finansowego i moralnego nie zdołał się podźwignąć. Mirès był właścicielem kilku dzienników paryskich, i sam dzielnie władał piórem. Powodzenie i upadek jego w ścisłym zostaje związku z dziejami drugiego cesarstwa.

— Okropne rzeczy opowiadają dzienniki niemieckie o Turkosach. Nie są oni jednak zapewne tak straszni, gdy, jak donoszą z Münden, zostający tam w niewoli oficer Jermi ben Tahar zaręczył się z 16-letnią córką jednego oberżysty, a ślub ma się odbyć po wyjściu jego z niewoli.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 7go marca pogoda; termometr doszedł do + 10°.8 od — 0°.8 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 8 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.74, termometru — 0°.6 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.— Dnia 8 marca pogoda; termometr od — 0°.8 doszedł do + 9°.8 R. Barometr w górę idzie; rano dnia 9 stan jego był 332.00, termometru + 2°.2 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 10 marca, 40 męczenników.

Sprawy sądowe.

Kraków 9 marca. Wczoraj w sądzie tutejszym karnym przed kolegium z pięciu sędziów złożoném, któremu przewodniczył radzca sądowy p. Jan Cukrowicz, ukończyła się rozprawa o skrytobójstwo przeciw Antoniemu Borowcowi, 42 lat liczącemu wieśniakowi z Krzyżanowic w Bocheńskiém. Oskarżony zamordował szwagra swego Sebastyana Synowca za to, że matka tego ostatniego chciała spadający na niego prawem dziedzictwa grunt, zapisać oskarżonemu, ten przeto jak sam zeznał w śledztwie, chciał się Synowca po prostu pozbyć aby przyjście tego zapisu do skutku doprowadzić, co za życia Sebastyana Synowca stać się nie mogło. Sąd zgodnie z wnioskiem z. prokuratora p. Krzyżanowskiego skazał Borowca na *karę śmierci przez powieszenie.* Skazany podczas rozprawy zachował się zuchwale, nie dając nikomu przyjść do słowa, a w końcu przyjął wyrok w wysokim stopniu obojętnie, nawet się uśmiechał tak nieprzymuszenie, jakby to nie jego obchodziło, a wyszedłszy z sali sądowej posilał się z najlepszym apetytem prowiantami, jakie mu przyniosła żona, czekająca na niego w przedsionku. Obrońcą oskarżonego był Dr Żelechowski, który usiłował zbić zarzut skrytobójstwa i udowodnić, że Borowiec popełnił tylko zabójstwo podczas bitki jaka między obudwoma powstała. Z. prokuratora jednak wykazał, że Synowiec napadnięty i zamordowany został śpiący w łóżku spokojnie. Do udowodnienia zbrodni skrytobójstwa przyczynił się wiele zeznaniem swojem 11-letni synek zamordowanego, który spał w jedném łóżku z ojcem, i ujrzawszy jak Borowiec uderzył ojca siekierą w głowę, schował się ze strachu pod pierzynę, nie będąc spostrzeżonym przez mordercę.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go marca.

HOTEL SASKI: Mikołaj Neuhaus z Kazimierzy, Hipolit Wołkowicki właśc. dóbr z Litwy, Herman Baczewski ze Lwowa, Ludwik Postawka z Kazimierzy, Aleksander Kłobukowski z Kongresówki, Maksymilian Hecht inżynier z Berlina, E. Sikorka z Kongresówki, Oskar Berger kupiec z Drezna, J. Rulikowski wł. dóbr z Galicyi, Władysław Werniacki właśc. dóbr ze Lwowa, Józef Kohn kupiec z Morawy, Karol Kohn kupiec z Morawy, J. hr. Plattey właśc. dóbr z Galicyi, Józef Konopka właśc. dóbr z Mogilan.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 3 marca. W ostatnich 14tu dniach mieliśmy przy sześciu stopniach ciepła zupełną odwilż. W skutek tego nastąpił w zachodniej Galicyi wylew rzek. We wschodniej Galicyi i na Bukowinie nie było wylewów. Komunikacya raz tylko na 12 godzin przerwaną została. Drogi krajowe w skutek odwilży tak się popsuły, że wszelki transport stał się niemożliwym. Dopiero w ostatnich dniach kilkustopniowy mróz usunął te trudności komunikacyjne. Ceny frachtu na drogach krajowych były niesłychanie wysokie, co jest zawsze naturalnym wynikiem złego stanu dróg.

Handel towarowy odniósł znaczne korzyści w skutek zniżenia cen od transportów niektórych towarów, zarządzonego przez kolej Karola Ludwika, począwszy od 1go marca. Przy oddaniu na kolej transportów wynoszących najmniej 100 cetnarów celnych za jedną kartą frachtową dodatek na ażjo do opłat według taryfy zniżonym zostaje do połowy: 1 przy transporcie spirytusu ze wschodu do Krakowa a ztamtąd dalej; 2 przy transporcie nafty z Przemyśla tudzież innych stacyi na wschodniej i zachodniej stronie do Krakowa a ztamtąd dalej, albo do Rosyi przez Brody, Tarnopol a ewentualnie i przez Podwołoczyska; 3 przy transporcie kałuskiego kali tłuczonego lub w stanie surowym wiezionego do Krakowa i dalej albo do Rosyi przez Brody, Tarnopol, a ewentualnie i Podwołoczyska. Oznaczenie należytości taryfowej i zniżonego do połowy dodatku na ażio, tudzież sposób przeprowadzenia tej koncesyi taryfowej, bliżej określony jest w ogólnych postanowieniach ogłoszonej taryfy pod 1. i 3.

Ministerstwo pozwoliło obecnie kolejom żelaznym i okrętom parowym transportować dynamit i diorrexin. Oba te artykuły wliczone zostały do tych przedmiotów eksplodujących, które transportowane być mogą tylko w pociągach towarowych. Transport obu tych artykułów w pociągach osobowych albo mięszanych, nie jest dozwolony. Przy transporcie ich obowiązują wszystkie postanowienia wydane o towarach eksplodujących, a zawarte w § 32. regulaminu austryacko-węgierskich kolei żelaznych. Co do transportu dynamitu i diorrexinu, wydano jeszcze nadto następujące postanowienia: 1) Oba artykuły obwinięte być muszą w papier, a następnie zapakować je należy w beczułkach lub skrzyniach drewnianych, przy których gwoździe żelazne nie mogą się znajdować; 2) do transportu przypuszczone są tylko te artykuły, które pochodzą z fabryki pod firmą „Nobel et C.“ w Hamburgu i Pradze; 3) transporta dynamitu pochodzącego z fabryki tej, opatrzone być mają osobnym znakiem firmy, bez którego przesyłki przyjętemi być nie mogą pod żadnym warunkiem. Marki tej firmy otrzymały już koleje żelazne dla ścisłego kontrolowania przesyłek. Diorrexin transportowany być może i z innych fabryk; 4) dynamit i diorrexin nie mogą być nigdy transportowane razem z innemi towarami explodującemi; 5) wagony, w których znajdują się te oba artykuły, nie mogą znajdować się na samym końcu pociągu, i nie mogą być połączone z innemi wagonami, w których znajdują się inne towary explodujące; 6) oba te artykuły należą do pierwszej klasy towarów, i dlatego od dodatku na ażio nie są uwolnione.

Zawarcie pokoju wpłynie niezawodnie bardzo pomyślnie na ożywienie ruchu handlowego. W ostatnich trzech miesiącach ożywiony był tylko handel temi towarami, których transport do Niemiec opłacał się.

Równocześnie z pierwszymi objawami bliskiej wiosny, nadeszły do Galicyi znaczniejsze transporta manufaktów. Towary atłasowe, aksamitne i jedwabne w wielkiej ilości nadeszły do Galicyi. Na targach niemieckich ożywił się bardzo handel wełną. Galicya mało dostarczyła wełny, gdyż w ostatnich 14tu dniach wywieziono do Niemiec tylko 300 cetnarów. Najwięcej wełny kupowali właściciele fabryk z Bielska, Opawy i Berna.

Handel koniczyną osłabł dla braku popytu na targach zagranicznych. W Berlinie, Wrocławiu i Monachium jest tylko popyt na bardzo dobry gatunek koniczyny, której w Galicyi jest bardzo mało. Jeżeli mimo to ceny nie spadły, to przypisać należy tę okoliczność słabemu dowozowi i nadziei właścicieli koniczyny, że popyt zwiększy się niebawem. — Handel szmatami był ożywiony. Do fabryk papieru w Austryi (zachodn.) wywieziono około 700 cetnarów szmat. Za szmaty mięszane płacono locco Tarnów 8 złr. — 8 złr. 50 cnt. od cetnara. Popyt na szmaty wełniane jest bardzo słaby. Kupują je tylko austryackie fabryki papieru. — Handel naftą nie ożywił się w ostatnim tygodniu, chociaż koleje żelazne mało nafty amerykańskiej na targi przywiozły, a tem samem nafta galicyjska nie spotkała się ze silną konkurencyą. Z powodu znacznie mniejszej konsumcyi w miesiącach wiosennych i letnich, kupcy nie zamawiają już dzisiaj większych zapasów nafty. Z Drohobyczy wysłano w ostatnich dwóch tygodniach około 500 beczek nafty do Austryi. Za cetnar nafty płacono 14 złr. — 14 złr. 50 c.

Ruch w handlu zbożowym był słabszym na targach w zachodniej Galicyi, co jest skutkiem osłabienia ruchu na targach zagranicznych. Natomiast we wschodniej Galicyi ruch był ciągle ożywiony, do czego przyczynił się głównie dowóz dość wielkich zapasów zboża z Rosyi. Zmiana temperatury zdaniem gospodarzy jest pomyślną do zasiewów ozimych. Powszechne przypuszczenia, że zakończenie wojny wpłynie bardzo pomyślnie na spotęgowanie ruchu w handlu zbożowym okazały się płonnemi. Dowóz zboża w Rosyi był w ostatnich dwóch tygodniach znaczny. Mianowicie powieziono wielkie zapasy do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk i Husiatyna. Pszenicę i żyto kupowali z Westfalii, prowincyi nadreńskich, Wrocławia, Berlina i Szczecina. — Wiadomość, że ministerstwo wojny stara się o powiększenie liczby wagonów na kolejach austryackich, zrobiła w świecie bardzo pomyślne wrażenie. — Niezadługo zwrócone zostaną kolejom austryackim wagony, które w czasie wojny zatrzymane zostały w Niemczech. Transport bowiem materyałów wojennych i wojska skończy się prawdopodobnie w najbliższych czterech tygodniach. Wagony te zostały zapewne przy ciągłych transportach uszkodzone.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funt. 10 złr. 50 ct., żyto 180 f. 6 złr. 60 ct., jęczmień 158 f. 5 złr., owies 110 f. 3 złr. 50 ct. Dowóz był słaby. Wielki był popyt na pszenicę, żyto i owies.

Tarnów: pszenica 190 f. 9 złr. 25 ct., żyto 180 f. 6 złr. 50 ct., jęczmień 156 f. 5 złr., owies 112 f. 3 złr. 60 ct. Ruch był znaczny. Zboże trzymało się w cenie.

Dębica: pszenica 190 f. 10 złr., żyto 180 f. 6 złr. 25 ct., jęczmień 155 f 4 złr. 90 ct., owies 108 f. 3 złr. 10 cu. Popyt na żyto był wielki.

Jarosław: przenica 190 f. 9 złr. 50 ct., do 10 złr. 50 ct., żyto 180 f. 5 złr. 40 ct. do 6 złr. 20 ct., jęczmień 153 f. 4 zł. do 4 złr. 50 ct., owies 112 f. 3 złr. 30 ct. do 3 złr. 60 ct. Wielkie zapasy żyta i pszenicy przywieziono z Rosyi. Ruch był ożywiony, popyt wielki, gdyż kupcy z Niemiec zakupowali znaczne zapasy zboża. Tylko na jęczmień i owies nie było popytu.

Przemyśl: pszenica 190 f. 9 złr. 50 ct., żyto 180 f. 6 złr., jęczmień 155 f. 5 złr., owies 110 f. 3 złr. 20 ct. Z powodu złego stanu dróg, dowóz zboża był słaby.

Brody: pszenica 190 f. 8 złr. 40 ct. do 9 złr., żyto 180 f. 4 zł. 30 ct. do 4 złr. 60 ct., jęczmień 156 f. 3 złr. 30 ct. do 3 złr, 80 ct., owies 110 f. 2 złr. 60 ct. do 2 złr. 80 ct., groch 200 f. 6 złr., rzepak 168 f. 12 złr. do 12 złr. 50 ct., hreczka 156 f. 3 złr. 40 ct. do 3 złr. 80 cnt. Na żyto i pszenicę był w ostatnich 14tu dniach bardzo wielki popyt. Ceny szły w górę. Ajenci pruscy kupowali wielkie zapasy zboża, a mianowicie grochu.

Tarnopol: pszenica 190 f. 8 złr. 30 ct., żyto 180 f. 4 złr. 20 ct. do 4 złr. 40 ct., jęczmień 155 f. 3 złr. 50 ct., owies 110 f. 2 złr. 60 ct. Kupcy z Wrocławia i Szczecina kupowali wielkie zapasy.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich 14tu dniach koleją lwowsko-czerniowiecką 900 sztuk, i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 200 wołów. (*Gaz. Lw.*)

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 8 marca. Minister hr. Bray przybył tu dziś w nocy z Wersalu, a książę Luitpold Bawarski (stryj króla) dziś ma wrócić.

Moguncya 8 marca. *Mainzer Ztg* pisze: Hr. Bismark przejechał dziś tędy po południu do Frankfurtu. Dla powitania go utworzył się komitet.

Paryż 6 marca. Obawiają się tu krysys handlowej. Zgromadzenie bankierów postanowiło żądać od rządu przedłużenia o 3 miesiące *moratorium* na weksle mające być do d. 13 marca wykupionemi. Wczoraj umarł w Marsylii Mirès. W Paryżu ma obiegać wielka liczba podrobionych biletów bankowych frncuskich.

Paryż 7 marca. *Le Temps* zbija projekt, mający na celu popieranie wychodźtwa z Alzacyi i Lotaryngii do Francyi. Najlepszym środkiem, aby prowincye te nie zapomniały Francyi, jest utrzymanie tam żywiołów francuskich.

Bordeaux 7 marca, wieczór. W biórach panuje wytrwały opór przeciw projektowi Thiersa, przeniesienia Zgromadzenia narodowego do Paryża. Zachodzi obawa, że kwestya ta, pomimo żywej chęci rządu załatwienia jej śpiesznie, ulegnie zwłoce.

Bordeaux 7 marca. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego odczytano pismo Juliusza Favre, który się oświadcza za przyjęciem mandatu z departamentu Rodanu. Lorgeril odpowiada na list Glais-Bizoina, i wzywa go, aby wykonał zamiar postawienia rządu obrony narodowej w stan oskarżenia. Glais-Bizoin mówi, że niebawem to uczyni. Germain żąda, aby pod względem pożyczek w banku francuskim zaciąganych, wrócono do stosunków prawnych. Simon odpowiada, że rząd gorliwie zajmuje się urządzeniem wszystkiego. Jeden z deputowanych departamentu Meurthe wnosi, aby cała Francya złożyła się na wynagrodzenie szkód zrządzonych przez nieprzyjaciela w departamentach przez niego zajmowanych, oraz nałożonych przez niego kontrybucyj. Resztę posiedzenia zajęły rozprawy nad wyborami w departamencie Vaucluze. Zaraz potem deputowani tameczni wzięli dymisyę. Jutro ogólne rozprawy nad kwestyą kandydatów prefekturalnych.

Londyn 7 marca. Na posiedzeniu Izby niższej Cochrane pyta podsekretarza stanu spraw zagranicznych, do jakich zajść odnosi się w depeszy 47ej korespondencya dyplomatyczna o traktacie z r. 1856, gdzie Brunnow mówi, że podczas rozmowy o tej sprawie zawiadomił Malmesburego i Clarendona, iż Rosya, gdyby zaszły rzeczywiście jakie wypadki, zastrzega sobie prawo rozbierania różnych przypadków przewidzianych w traktacie. Na zapytanie, czy dotyczące dokumenta w archiwum są złożone, odpowiada podsekretarz Enfield, że jak mniema, posiada te dokumenta. Co do zamiaru Dilkego, względem wniesienia na konferencyę poprawki, oświadczył Gladstone, że rząd podczas konferencyi, która zapewne potrwa długo, nie może się wdawać w rozprawy.

Londyn 7 marca. *Daily News* donoszą z Paryża 6go: Favre i Jules Simon podali się do dymisyi, lecz Thiers upraszał ich, aby pozostali jeszcze aż do ukończenia teraźniejszej kryzys. Pożyczka rosyjska wystawioną będzie 13go i 14go u Rothschilda do subskrypcyi.

Gazeta Narodowa podaje osnowę memoryału, który deputacya lwowskiej Rady ruskiej wręczyła hr. Hohenwartowi. Treść tego aktu, jak również odpowiedź prezesa gabinetu i wyrażenie się jego: „że nie zna żadnej sprawy ruskiej“ wiadomą jest naszym czytelnikom. Chcemy też tylko zwrócić uwagę na zdanie samych Rusinów o memoryale wyrażone w *Osnowie.* Dziennik ten podaje najprzód fakt, że wysłańcy Rady ruskiej są niezadowoleni ze swej podróży i z doznanego przyjęcia; przyczem słuszną czyni uwagę, że deputaci nie przedstawiali Rusinów w Galicyi, ale stowarzyszenie, do którego wchodzą tylko ludzie jednej politycznej barwy, że w Galicyi nie ma narodu ruskiego w tem znaczeniu, jak tej nazwy używa memoryał, ale są Rusini; dalej *Osnowa* potępia sam fakt jeżdżenia do Wiednia, a przywięzuje znaczenie do tego tylko, że stosownie do treści adresu pokazuje się, iż nawet partya moskalofilów odstąpiła od żądania terytoryalnego podziału Galicyi. Nakoniec *Osnowa* wyraża się nieprzychylnie o myśli powiększenia liczby posłów z grupy drobnych właścicieli.

Należało nam zwrócić uwagę na zdanie *Osnowy*, aby wskazać, iż sami Rusini potępiają działalność Rady ruskiej lwowskiej, a szczególniej chęć przeniesienia sprawy ruskiej z kraju do Wiednia; w ten sposób sądzimy, że niebezpieczeństwo sygnalizowane przez *Dziennik Polski* wcale nie istnieje, i że sprawa ruska przez memoryał nie zostanie sprowadzona z naturalnego gruntu, na którym się rozstrzygać powinna.

Wybory polskie do parlamentu niemieckiego wypadły jak następuje:

W Poznaniu i powiecie poznańskim wybrany Władysław Niegolewski 7621 głosami przeciw 5753; W Sremie wybrany Napoleon Mańkowski 10,628 głosami przeciw 3,008; w Rawiczu książę Roman Czartoryski większością 2,000 głosów. W okręgu odolanowsko-ostrzeszowskim wybrany hr. Piotr Szembek z Siemianowic 11,438 głosami na 14,475 głosujących; w Pleszewie wybrany Władysław Taczanowski 10,151 głosami przeciw 2,378; w okręgu międzyrzecko-babimostskim wybrano barona Unruh landrata 7,782 głosami, kandydat polski br. Plater otrzymał 4,184 głosów; w Bydgoszczy kandydat polski Kurnatowski dostał 3,092 głosów, reszta głosów padła na 4 Niemców, wybór ściślejszy naznaczony na 14 marca; w okręgu wągrowiecko-gnieźnieńskim wybrany Konstanty Dziembowski 10,544 głosami, landrat Nollan otrzymał 2,898 głosów, a ksiądz Woliński 343; w okręgu inowrocławsko-mogilnickim wybrany Hipolit Turno z Obiezierza 10,716 głosami przeciw 3,772; w Grodzisku wybrany Alfred Zółtowski 10,313 głosami, jenerał Kirchbach otrzymał 4,270 głosów; we wschowskim Puttkammer otrzymał 3,269 głosów, ksiądz Kluck 2,847, landrat Massenbach 1,828, przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy dwoma pierwszymi; w okręgu krotoszyńskim wybrany Krzyżanowski 6,121 głosami przeciw 2,724; z powiatów chodzieskiego i czarnkowskiego wybrany hr. Schulenburg, Dr Henryk Szuman miał 2,130 głosów, a ks. Gajowiecki 1,476; w Szamotułach hr. Stefan Kwilecki otrzymał 7,031 głosów, Ks. Sibilski 1,736 głosów, Niemiec Krieger 6,246 głosów a Bethmann Hollweg 2,472, — przyjdzie do ściślejszego wyboru; w Nakle Leon hr. Skórzewski otrzymał 118 głosów mniej, niż kandydat niemiecki; w Toruniu i Chełmnie wybrany proboszcz Mariański 7,200 głosami na 14,376 głosujących; w Kwidzynie nastąpi ściślejszy wybór pomiędzy hr. Sierakowskim i Winterem; w mieście Gdańsku wybrany Lesse 3,570 głosami na 7,566 głosujących; w Elblągu ściślejszy wybór pomiędzy dwoma Niemcami Brauchitschem i Forckenbeckem; w Chojnicach wybrany Haza 6,373 głosami na 9,299 głosujących; w Brodnicy wybrany Hennig (Niemiec) 7,716 głosami na 14,687 głosujących; w powiecie świeckim ściślejszy wybór nastąpi pomiędzy Parczewskim a Gerlichem; w powiecie Gdańskim wybór ściślejszy pomiędzy Ks. Popiałkowskim i Brauchitschem; w Oleśnie wybrany hr. Finkenstein 6,155 głosami na 11,249 głosujących; w Kościerzu wybrany Kalckstein 10,243 głosami (Polak); w Wyrzysku wybrany Sänger 7,583 głosami na 14,883 głosujących.

Zgromadzenie narodowe w Bordeaux jeszcze nie rozstrzygnęło kwestyi przeniesienia swego do Paryża, lecz rząd zdaje się do tego nakłaniać się, albowiem idzie mu o to, aby nie zniechęcać opozycyi, której Paryż głównem siedliskiem.

Puszczono wieść, że rząd francuski dopomina się o wydanie sobie Napoleona, gdyż ten jako jeniec wojenny winien być zwrócony. Wątpimy, aby Thiers chciał sobie kłopotów przysparzać w ten sposób; Napoleon jest bezsilnym teraz, a wzięcie go i oddanie pod sąd, co jedno tylko mogłoby być celem żądania powyższego, dodałoby mu większej aureoli nieszczęścia.

Wczoraj zamieściliśmy telegram o posiedzenio izby niższej w Londynie d. 7 bm., a mianowicie o interpelacyi tyczącej się przymierza rosyjsko-pruskiego zawartego w roku zeszłym podczas wojny francuskiej czy też przed samą wojną. Gladstone wymawiał się, że nie wie nic o przymierzu. Zapytanie to wyszło jednak od Disraelego, a zatem lubo od przeciwnika gabinetu, wszelako od dyplomaty. Zapytanie to może posłużyć za komentarz do powinszowań telegraficznych między Carem a Cesarzem Niemieckim.

Poczta z Limy z d. 27 stycznia donosi, że otrzymano tam wiadomość o zupełnem zwycięstwie jenerała Morales, który w Boliwii zrobił rewolucyę. Przeciwnik jego jenerał Melgurejo uderzył z Oruro z garstką ludzi na miasto La Paz, lecz odparty, uszedł na granicę Peruwii. Również w Kolumbii wybuchła rewolucya.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 9 marca. Rada miejska w Gradcu remonstruje przeciw zakazowi obchodu zwycięztwa pruskiego. Burmistrz Berna poleca władzom niższym wstrzymać się z ściąganiem egzekucyjnem podatku zarobkowego, aż do prawnego uzasadnienia.

Berlin 9 marca. Cesarz Wilhelm zaprosił wszystkich książąt niemieckich do udziału w wjeździe zwycięzkim. Bismark zaleca odstąpić Szlezwik północny Danii, za korzystny traktat handlowy z Danią.

Berlin 9 marca. Hr. Bismark przybył tu dziś rano.

Bordeaux 8 marca. Posłowie zagraniczni wracają w niedzielę do Paryża. Deputowani Alzacyi przyjęli kandydaturę do zgromadzenia narodowego z innych prowincyj. Orzeczenie biór Izby pod względem przyszłej siedziby zgromadzenia narodowego, nie jest jeszcze pewnem. Deputowani Mozelli wysłali dwóch komisarzów do Brukselli dla obrony interesów rodaków swoich, w układach o pokój mających być tam prowadzonemi. Dekret rządu potwierdza dodatkowo utworzenie siedmiu pułków polowych, ustanowionych przez rząd w Bordeaux. Inny dekret rozwiązuje główne sztaby i specyalne bronie wszystkich armij i obozów. W Paryżu panuje spokojność. Niemcy opuszczają Wersal w piątek.

Ferrières 7 marca. Cesarz odbył dziś paradę 12go korpusu, tudzież 1go korpusu bawarskiego i dywizyi polowej wirtemberskiej na pobojowisku pod Villiers i potem przeniósł główną kwaterę do Ferrières.

Florencya 9 marca. Izba deputowanych przyjęła umowę finansową z Austryą (w sprawie roszczeń z tytułu Wenecyi. *Red.*).

Londyn 8 marca. Korespondencya dyplomatyczna między lordem Granville i lordem Lyons ogłoszona teraz, mówi, że książę Broglie przybył 24go lutego do Londynu i tego samego dnia miał naradę z Granvillem. Ks. Broglie skarżył się na oziębłość i obojętność Anglii, i żądał, aby Granville uzyskał przedłużenie rozejmu, tudzież zmniejszenie żądanych wówczas 6 miliardów wynagrodzenia wojennego. Granville przedstawił o godz. 1 w południe ks. Broglie królowej, zawezwał swoich kolegów na radę, i odmówił starania się o przedłużenie rozejmu, i jeszcze tego samego dnia (24go) telegrafował do Wersalu. W depeszy tej wykazywał niepodobieństwo, aby Francya zapłaciła 6 miliardów kosztów wojennych i zarazem ofiarował usługi swoje. Odo Russel otrzymał jednak tę depeszę dopiero 25 o godz. 11ej wieczór, a wtedy punkta przedugodne były już podpisane. Jak wiadomo, wynagrodzenie było tam naznaczone na 5 miliardów. Nadmieniają jednak, iż Bismark otrzymał od Bernstorffa telegram podobnej treści rano 25go. Depesza Odona Russella z d. 27 lutego wyjaśnia, dla czego powiedział, że kwestya traktatu z r. 1856 mogłaby Anglię popchnąć do wojny, czyby miała sprzymierzeńców albo nie. Bierze on sam na siebie odpowiedzialność za to oświadczenie; powiedział to, co uważał za niezawodną prawdę.

Londyn 9 marca. Odo Russel powrócił. Wiadomości z Paryża donoszą, że flota francuzka wypłynie i uda się do ujścia Elby, aby tam zabrać i przywieźć do kraju 90.000 jeńców francuzkich. W Paryżu panuje zaraza na bydło i konie.

Kursa. Wiedeń 9 marca, godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 58·50.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·10. — Losy z r. 1860 95·60. — Akcye banku 725·—.— Akcye kredytowe 258·30. — Londyn 124·30. — Srebro 122·15 — Dukat 5·84 1/2. Lombardy 175·70. — Losy z roku 1864 122·40. — Akcye franco-austr. 102·70. — Napoleony 9·89—.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 249·— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188·75. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104·50.— Akcye banku jenerąl. 88.—.— Renta w srebrze 68.20. — Oblig indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·— — Akcya anglo.-banku 223·90 Akcye kol. rządow. 388·50. — Akcye kol. siedm. 167·—.— Akcye kol. Rudolfa 161·50.— Akc. kol. Pardubic. 173·75. — Akcye kol. północ. 211·25 — Tramway 179·60. — Akcye banku budowy 58·40.— Akcye kol. wschod. 85·50 — Akcye kolei Alföld. 170·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 82.50— Usposobienie giełdy: realizacyjne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

— Hr. Piotrowi Moszyńskiemu prezesowi komitetu pomocy dla rannych polaków we Francyi, nadesłano w ubiegłym tygodniu następujące kwoty: pp. L. M. 20 złr.; Wiktor Wolański 50 złr.; Mikołaj Wolański 25 złr.; Ka... Sobola prezes rady powiatowej kałuskiej, zebraną przez się składkę 118 złr. 50 c. (do której przyczynili się: Sobola 25 złr.; L. Bilińska 15 złr.; składka na wieczorze u p. Kopacza 12 złr.; K. Postruski, Komornicki, A. Jugber, N. Mandelbaum, Cz. L. po 5 złr.; Kaszowski 4 złr.; F. Jabłonowski, M. Hoszowski, A. Bo..., B. Cieński, podpis nieczytelny, J. H. K., po 3 złr.; T. Drochomirecki, X. J. C. Fi, W. Schesinger, A. K. Janowska, po 2 złr.; Rudnicki, J. Szlesinger, J. Cenforel, J. Mayer, Lebedowski, A. Rudolf, Dudzińska, Z. Bętkowski, J. Gromadka po 1 złr.) Paweł N... prezes rady powiatowej tłumackiej, zebraną składkę 45 złr. (do której przyczynili się: S. Nikolowicz, E. Mazaraki, K. Ludomirski, Ohanowicz, G. Łu..., J. Zawadzki, P. Nikorowicz, W. Dobrowolski, po 5 złr.; A. Piasecki, X. W. Jachimowski po 2 złr.; Jan Wereszczyński 1 złr.) — Emil Torosiewicz prezes rady powiatowej podhajeckiej, zebraną składkę 231 złr. 50 c. (do której przyczynili się: E. Torosiewicz, po 15 złr.; E. Lityński, A. Werlerzesiewicz, F. Torosiewicz, W. Jankowski, Z. Cywiński, Hemerling, J. Torosiewicz, po 10 złr.; Jaroszyński, E. Hohendorf, J. Szczurowski, Malinowicz, Skrzetuski, Swieżawski, J. M..., W. Hoszowski, Tyszkowski, J. Swieżawski, J. Li..., Bładowski, po 5 złr.; Henryk ..., po 3 złr.; L. Ma..., A. Hoszowski, J. Krzyształowicz, X. Zawisłowski, ..., po 2 złr.; Dr. H. Zat... 1 złr. 50 c.; M. Tyszkowski, F. Tyszkowski, Matkowski, Gliński, A. Wojtowicz, Romanowicz, Hedl, B. Hoffman, B. Stachiewicz, W. Feuerstein, J. Inglich, N. N., po 1 złr.; K. Nula, M. Hak po 50 c.). — Hipolit Bochdan prezes rady powiatowej przemyślańskiej zebraną składkę 60 złr. (do której przyczynili się: H. Bochdan 15 złr.; J. Wiśniewski, N. Wierzchlejski, J. Sarnecki, S. Zagórski po 10 złr.; W. Wolski 5 złr.). — Baron Brunicki Kasper prezes rady powiatowej grzybowskiej, zebraną składkę 139 złr. 60 c. i 1 talar, z czego straciwszy koszta podróży urzędnika zbierającego składkę 1 złr. 75 c., pozostanie się 137 złr. 85 c. (do której przyczynili się: E. Stadnicki 6 złr.; Brunicki, X. Długoszewski, X. Karpiński, K. Cudek, F. Trzecieski, J. Dobrzyński, po 5 złr.; E. Sucharkiewicz, F. Głębocki, J. Bühler, L. Majchrowicz, E. Zajętowski, J. Ko..., po 3 złr.; E. Roklewski, A. Kozakiewicz, K. Głębocki, Godawski, F. Koczanowiczowa, S. Jaskrewicz, M. Jaworska, K. Mrawczyńska, Weisse, Midowicz, W. Kozarski, A. Serednicki, X. Sarna, A. Muszyński po 2 złr.; Vayhinger 1 złr. 50 c.; Ja..., J. Starczewski, X. W. Grodzicki, Gołębiowski, J. Wolf, M. Hollander, J. Osowski, W. Siobowicz, W. Ormański, S. Gajewski, J. Zehngut, M. Scheinberg, W. Z., Gadomski, Dr. Zawadziński, Falkiewicz, Podobiński, F. Zipott, X. O..., J. Miśiewicz, X. Bal..., F. Turasowicz, M. Kubalska, Kazio z Lesiczu, X. Baniak, Kmio..., X. Nowak, X. Skrobski, A. Kopaczyński, M. Szefczyk, W. Racieski, J. Rumiński, Pamiewicz, Hławaty, Jaworski, Gloger, Żądło, S. F. R., J. D., S. Dembowski, Bzowski, M. Warecki, A. Medon po 1 złr.; A. F. 60 c.; S. Ringelheim, J. Führer, J. Lobioski, B. Borzęcka, M. Klimontowski, A. Łukaszewska, F. Piotrowski, K. Zalański, Wittek, Womaczka, M. Picele, J. Maciejowski, 40 c.; A. Dzikowski, X. Dyonizy reformat, J. Szwabe, J. Grucel, W. Richter, E. Haas, Sikorski, Weich, J. Kasztela po 30 c.; Hencel 1 talar). — Frankowski burmistrz miasta Przemyśla, od gminy miasta 200 złr.; i składkę rzemieślników w Przemyślu z przeznaczeniem dla rzemieślników polaków w Paryżu złr. 34 c. 60, i 5 złr. 40 c. pochodzących od niego, razem 40 złr. (do tej składki przyczynili się: Müler, Sagan Tyrankiewicz, Zechula, Stojowski, Schutz, Bielecki, Deck, Kalwas, Muller, Prokopski, po 1 złr.; Jungoski, Górski, Kalwas, Greczyński, Paulisko, Mroczkowski, Strzelec, Stojowski, Niemkiewicz, Setmayer, Ungchajer, Jurkiewicz, Kostarski, Smidziński, Dmuchowski, Hein, Hajek, Majka, Car, Kiszakiewicz, Erozpiński, Daniszewski, Oleś, Stroik, Statowski, po 50 c.; Kowalski, 45 c.; Zemanek, Marx, Eilmis, Forgalski, Puszyński, po 40 c.; Harhan, Prajda, Dziekoński, Osiński, Polakiewicz, Rogoski, Radom, Fortuń, Smawski, po 30 c.; Mackiewicz, Banaś, Dziedzic, Kamiński, Kowalski, Stalecki, Szczepanek, Ungehajer, Biedryński, Barszczak, Jakobczyński, Dostal, Hurkiewicz, Jurczak, Prohaska, Watras, Lewicki, Jurczak, Laskowski, Semen, Sorocki, Scheina po 20 c.; Wilk 15 c.; Bażant, Deibler, Wawak, Ertel, Nowakoski, Pasternak, Malinowski, Będziński, Stojowski, Stojawski, Thier, Koniewicz, Hulwa, Szittur, po 10 c.). — Stanisław Badeni od młodzieży polskiej uniwersytetu lwowskiego złr. 166 cent. 50; jako pół dochodu z loteryi, na dochód towarzystw akademickich urządzonej. — A. Jędrzejowicz i H. Tomaszewski składkę zebraną na pikniku odbytym w Hotelu Saskim złr. 100. — Hr. Komorowski składkę zebraną w powiecie niskim złr. 10 cent. 90; — Br. Baum Józef, prezes rady powiatowej wadowickiej, zebraną składkę 229 złr. 50 c. (do której przyczynili się: L. Wędyk 50 złr.; J. Baum, W. Brandys, J. Brandysowa, po 20 złr.; T. Drohojowski 16 złr.; J. Fischer, A. Gorczyński po 10 złr.; Parafianie w Marcyporębie 8 złr. 50 c.; F. Baum, J. Gorkiewicz, W. hr. Bobrowski, P. Szczurowski, J. Hoffman, J. Gerhard, ..., J. Gągolska, W. Haller, E. Günter po 5 złr.; X. Mikosz 4 złr.; X. Reszotko, Siemoński, Przedpelski, X. Goralik, Z. Duproz, X. Fox, J. Twardowski, po 3 złr.; A. Gostkowski, Kolosowski, Wątorski, X. Woźniak, Kaliski, Matuner, X. Fijański, po 2 złr.; Podpis nieczytelny, Urzędnicy w ... 2 złr. 20 c.; A. Witkowska, E. Schattauer, D. Babel, M. Brenholtz, Führer, J. ...cinowicz, M. Kornblau, L. Wierslein, J. Głębiński, Z. Stokowski, M. Noss, M. B..., A. Tokier, N. N., K. Stołtarz, S. Osiecki, Pachut, L. Chocholow, F. Czechowska, A. K., S. W., Brener, K. Szczenkowska, E. L., J. Balko, Platner, D. Szlam, M. Angielczykowska, Czaszkowski, Posodzowski, Tęczar..., A. Biederowski, A. Heinrich, Podpis nieczytelny, Podpis nieczytelny, Plenkowski, Wojciechowski, Stanczak, Biliński, Zajączkowski, Łepski, Nartowska, R. Dobrzański, J. M., X. E. Mędrycki, po 1 złr.; F. Tich..., B. Usiekniewicz, S. Kajetanowicz, A. Gelersetzer, H. Get..., H. Schichter, W. Szpleżyński, Albinowska, O. Tomaszewska, N. N., Szynkowska, Sulli Zointman, Kopczyńska, Ad..., Prottung, Jęcewicz, L. Knoth, J. Bortnik, M. Franc, Wieser, Dawid po 50 cent.; Podpis nieczytelny, E. Rathauser po 40 c.; Hinczes, J. Brennholtz, R. Schwebet, A. Bruner, Hatchuka, Eleonora po 30 cnt.; Kazimierz 20 c.; Rainfeld 1 złr.). — Grochowski, prezes Rady powiatowej cieszanowskiej zebraną dodatkowo składkę 27 złr. 42 c. (do której przyczynili się: Dr. J. Swiejkowski, S. Rzyczyńska 3 złr.; F. Kozubowski 2 zlr. 50 c.; M. Koszowski, S. Klingsberg, J. Janiszewski, Stuckart po 1 złr.; S. Kozubowski, W. Kowarczyk, Gorecki, N. N., M. Bruner, A. Ornatowski, X. Felix, Wojtasiewicz, Popowniak, S. Fryner, L. Sobolewski, Z. Buchholz, E. Orkiszewski, Tenenbam, W. Arndt po 50 cent.; L. Königsberg $37\frac{1}{2}$ c.; M. Kieszka, W. Fuziński, H. Sambor, Kurach, J. Rus, W. Pieniążek, Sampol, K. Pryma, N. N., po 25 c.; J. Płaskot, Izraelita, J. Just, S. Zadwarnicki, po 20 c.; M. Gustaw, S. Szwarz, K. Klos, po 15 c.; W. Ozimek, M. Ferster po $12\frac{1}{2}$ c.; L. Nabel, S. Nadolński, B. Kozioł, M. Rosy, J. Sadacki, P. Sereda, Janowa po 10 c.; A. Baczko 8 c.; H. Langenthal $7\frac{1}{2}$ c.; Perentucha $6\frac{1}{2}$ c.; M. Bazdziak, Jabłoński, Czotast, Horyski, Chmiel po 5 c.; Drymak, Mikuliński, Wanderycha, Kazuki, Czyr po $2\frac{1}{2}$ c.; 23 (a mianowicie: Prof. Dunajewski, Zoll po 5 złr.; Heizmann, Blumenstok po 3 złr.; Fierich, Zatorski, Docent Bochenek po 2 złr.; S. U. J., 1 złr.) — Saturnin Swieżyński, nadatki przy sprzedaży trzech pieśni 8 złr. 32 c.; Towarzystwo kasynowe w Oświęcimie dla rannych polaków 200 złr.; zaś dla Polaków z Alzacyi wygnanych 200 złr.; dla prof. Niewęgłowskiego 25 złr.; razem 425 złr.; — Schauring dochód z teatru amatorskiego w Wieliczce 90 złr.; — J. Jakubowicz składka powiatu Brzeżańskiego 140 złr.; — Weissmann prezes rady powiatowej grodeckiej, zebraną składkę 79 złr. (do której przyczynili się: Skarb arcybiskupstwa o. 1. 25 złr.; E. Weissmann, S. Doliniański, W. Niezabitowski, po 10 złr.; K. Scipio, St. Wiszniewski, W. Gottleb, E. Dobrzański po 5 złr.; Podpis nieczytelny, X. Wiszniewski po 2 złr.) — Zenon Słonecki trzecią składkę 33 złr. (do której przyczynili się: W. Tyszkowska 30 złr.; M. Rylska 5 złr.; X. Winnicki, Kobak, E. Sochański po 1 złr.) — Władysław Kossowicz zebraną składkę w powiecie rudeńskim przez pp. Konstantego Morawskiego, Napoleona Obmińskiego, bar. C. Brückmann, Kornelią Andruszowską, Katarzynę Jankową, Żurakowską, Matczyńską, X. Wojciecha Szmuca złr. 148 cent. 67 (do której przyczynili się: K. Morawski 15 złr.; Z. hr. Dzieduszycka, M. Mongołdowa, A. Żurakowski, W. Matynowski po 10 złr.; F. Ciszkowa, S. Osmólski, N. Obmiński, J. Andruszowski, K. Andruszowska, C. Jankowski, N. N. N., Buszyński, Kossowicz, Kossowicz po 5 złr.; R. Ungerfeld 4 złr.; gminy Porzecze Zadwórne i Bürcze 3 złr. 50 c.; C. bar. Brückmann 3 złr.; L. Anuszewski, Stefcio z Henią, J. Gruenberg, K. Łępkowska, A. Dunajewski, E. Żurakowski po 2 złr.; Gmina Porzecze grunt. 1 złr. 57 c.; Służba niższa dworska 1 złr. 10 c.; F. Chmielowski, K. Cimirska, F. Blatkiewicz, Kazio, X. Hryniewiecki, W. Kopystyński po 1 złr.; L. Zabiński, M. Chmielowska, M. Wiszniewski, M. Obmiński, W. Kossowicz, S. Bakowski po 50 c.; ... Stonawski po 20 c.; M. Haag, Z. Haag po 10 cent.; Parafianie w Rudkach 12 złr. 60 c.). Burmistrz Weis w Jaworowie zebraną składkę w kwocie 482 złr. 74 c., 1 cwancygier, 1 dukat, 1 talar, 1 złr. srebrem (do której przyczynili się: Z. Dębowski 20 złr.; N. N., 12 złr. 78 c.; E. Runge, F. Jahn, Hartmann, Wal. J. P. F, po 10 złr.; Ellenberg, Chlebik, E. Pineles, propinacya, Stryzower, OO. Dominikanie, X. Olexiński, Dr. Plech, G. Jahn po 5 złr. R. Robinsohn, Ehrensaal, K. Pomiankowski, N. N., N. N., Neugebauer, Kurzmann, Lunda, Onyszkiewicz po 3 złr.; A. Nierenstein 2 złr. 20 c.; N. N., N. N., Lunda, Wasilewska, Baczyński, Sachsenhaus, Wilczyński, Gasner Reisner, M. Haj, J. Nagelstein, Rosiner, Dr Gottlieb, C. Rauch, Powroźnicka, Susie, Stary, Dr. Gaberle, J. Raff, D. Deiner, B. Horowitz, Wesołowski, Karolina, Gasner, Praczyński, J. Krokowski, O. Schwarz, Stanowski, Deiner, Argasiński, Godziński, X. Świrczyński, Wahrhaftig, J. Rosenfeld, R. Rozenberg, L. Ellenberg, D. Atlass, M. Atlass, Palestes et Halpern, Dr. Frenkel, Kaidosch, Rozwadowska, Starosolski, Thieberg, J. Rohm, Kauffmann, S. Grossmann, O. Robinsohn, Margules, X. K. Lewicki, Hellin, Blumenfeld, Bohuss, Zaugen, Margel, Krug, Grudziński, X. Gabryś, Kornecki, po 2 złr.; Blumenfeld, N. N., po 1 złr. 50 c.; N. N. 1 złr. 41 c.; Peikerspek 1 złr. 25 c.; M. Bochus, G. Rusch, Uberall, L. Spigel, W. Uberall, Zabłotny, Schwarmann, A. Pfeffer, M. Aschenfeld, Jakobek et Schneider, Segalla, Danikowski, A. Mulbauer, Ch. Setterbaum, Lampel, Muhlbauer, Koller, F. Trost, J. Goldman, Klein, Scherek, Schorr, O. Strassberg, L. Bartsch, R. Eiberstein, Keller, K. Gaberlik, Runge, E. Beneschek, Kosturkiewicz, Serwatowska, Bońkowska, Jurewicz, Dutczyński, Adamska, Müller, Puchler, Major Czarnecki, A. Wankowicz, J. Majewski, J. Dziwoński, F. Selinger, Finkelstein, Nadermann, Spiegel, Saxenhaus, Terlecki, Augapfel, Spławski, Lang, Ch. Bernstein, Wysoczański, A. Brühl, S. Hecht, S. Koller, Ch. Schleister, K. Sternberg, Ungar, M. Maschler, Marszałkiewicz, Gadziński, Jukr, Grossmann, Greber, N. N., Gelehrter, Swiechowski, Grossfeld, Sniadańko, Zaugen, Pineles, Bobker, Rath, J. Linder, M. Braudmann, Banstein, Z. Mark, Bakalarz, F. Dresler, B. Huber, Wolff, Holzer, Mitschke, N. N., N. N., N. N., N. N., N. N., N. N., N. N., N. N., Gürtler, K. Saja, Szott, Rutkowska, Protasiewicz, Sychta, Ilnicki, Dubski, Staszko, F. Wojtasiewicz, J. Gileciński, Eustachewicz, S. Waldberg, Janikiewicz, Juhr, Dr. Fechtdegen, A. Licht, H. Atlass, N. N., M. Schydek, A. Warmann, Dr. Jurowicz, N. Broff, L. Baum, Petruszczak, Sandig, Płatek, Barszczyński, M. Kuhne, Schmitt, Dr. Raff, Lion, Weinstein, J. Rubinstein, Jabłońska, W. Mandelbaum, S. Ehrlich, Ch. Saxenhaus, S. Brodawka, Plebankiewicz, M. Król, M. S., L. F., M. Marylles, J. Angielski, Baum, Żebrowska, N. Welka, Bartsch, Weiss, M. Dimel, P. Bockuss, Kucharski, Gürtler, Kreczmann, L. Terlecki, Ludwina z Maryą, Rosnowski, Landau, Langbank, Guttmann, S. Baumfeld, Zeltmann, O. Rothstein, Bernstein, Hebenstreit, Liftschitz, Szeder, A. Chromy, X. Wojnor, Maciejowski, Michalski, Bojarski, Bajana, Kapiszewski, Knopf, Jahimowicz, po 1 złr.; R. Rybotycka 80 c.; Pawlikiewicz 70 c.; Krepper, Trybalski, F. Bojarski, J. Schneider, Meizels, po 60 c.; W. Margiel, Alerheurd, Somer, Glück, Neuberg, Sandig, Hirschmann, Thalheim, Merunowicz, Szymańska, H. Eilberg, Reichmann, Krieger, Kronberg, Gräber, J. Matejski, N. N., Gräber, N. N., A. Stankiewicz, Derczyński, G. Antosiewicz, T. Borkowski, Andrachiewicz, S. Borkowski, J. Graustein, L. Spigel, Rothstein, L. Pospiech, Wasser, Pfeffer, A. Spatz, B. Grünner, N. N., K. Gaweł, H. Lipper, M. Fränkel, Rympała, po 50 c.; Krug, Tellstein, Ellenbogen, Kropiwnicki, N. N., S. Buczek, Kaufteil, Leichtag, A. Kamińska, Rachlewicz, Hebenstreit, po 40 c.; J. Polakiewicz 36 c.; Kormann, J. Mally, Jabornik, J. Horowitz, Friedwald, H. Friedmann, Wiesenfeld, Krzanowski, N. N., N. N., Bojarski, Röder, J. Olech, S. Past, Kurzmann, Lüftschitz, Czaiło, Knebel, E. Lisowski, Drillich, Rapalski, Brükner, Klepner, po 30 c.; N. N., Galonowa, po 25 c.; Mimler 22 c.; Zmuda 21 c.; W. Widacki, Zimmermann, Wiesenfeld, Harlender, Kutscher, Zellerkraut, Mond, Kulczycki, T. Malinowski, M. Szumlakowski, S. Łukasiewicz, Lochmayer, J. Brodowicz, Vogel, J. Rydel, G. Schnee, J. Zołynia, M. Woźny, M. Dietrich, Ladaczyński, M. Weingarten, N. N., M. Zieliński, J. Wach, Gadomski, X. z Przeworska, Turnheim, po 20 c.; P. Singer 18 c.; Kliszewski 13 c.; J. Fecko, J. Bienkowski, po 12 c.; Pauczyński, Wysocki, M. Kostyrka, Stieber, Opidowicz, Harlender, Anna Zuk, J. Łyczawski, R. Macuszka, J. Neger, A. Florek, J. Rusinkiewicz, Kudrzański, Lewkiewicz, Furmanek, Zachański, B. Berl, po 10 c.; F. Twardy, Misztalski, po 9 c.; Slusarz 8 c.; M. Kąkol, Kaczarowa po 5 c.; Nebenzahl 1 talar srebrem; Dr. Richter 1 dukat holen.; Przylibski 1 złr. srebrem; Bodakowska 1 cwancygier). — H. Bochdan prezes rady powiatowej przemyślańskiej składkę oficyalistów klucza przemyślańskiego złr. 17 (do której przyczynili się: W. Mal... 5 złr., F. Augermann 3 złr., S. Oberski, F. Madeyski, K. Michlewski, J. Dobrostański, A. Helczyński, F. Jastrzębski, Adolf, ..., M. Zaleski, A. Madeyski, po 1 złr.). — Grzegórz Głuchowski prezes rady powiat. Nadworna zebraną składkę 48 złr. 90 c. (do której przyczynili się: G. G. 10 złr., W. K. N., Kunz..., Dubs, A. Mokrzycki, po 5 złr., K. Amironicz 3 złr., St., Ingwer, A. Nadachowski, Z., po 2 złr.; A. Ambr..., K. Rylski, J. Döller, J. Abgarowicz, J. H., X. J., K. R., po 1 złr., N. N. 90 c.). — Hubicki Karol prezes rady powiatowej brodzkiej zebraną składkę 198 złr. (do której przyczynili się: K. Hubicki, W. Gniewosz, po 20 złr., A. Gniewoszowa, Szymon Lewim, O. S..., A. Schnel, A. Szymanowski, W. Wielowiejski, J. Drzewiecki, T. Kielanowski, po 10 złr.; K. Hubicka, Luszka, po 6 złr.; Zagajewski, Dr. Goldhaber, S. Zaruski, A. Jaworski, A. Krzejewski, F. Jędrzejewicz, M. Wartarasiewicz, M. Torosiewicz, J. Urzejewski, Obertyński, O. Schnell, po 5 złr.; K. Torosiewicz 3 złr.; W. Kozieracki 2 złr.; A. Gnoiński, K. Jaworski, L. Leszczyński, W. Younga, Pogles, S. Skrzyszowski, po 1 złr.). — Mikołaj Wolański prezes rady powiatowej czortkowskiej zebraną składkę 74 złr. (do której przyczynili się: M. Wolański 25 złr., A. Heydel, J. Ochocki, po 10 złr., W. Ochocki, Bogdanowicz, F. Rudrof, S. Plattner, po 5 złr., L. Wróblewski 3 złr., A. Buszczyński, W. Ciemirski, podpis nieczytelny, po 2 złr.). — Artur Głogowski prezes rady powiatowej żółkiewskiej zebraną składkę złr. 217 i 1 dukat (do której przyczynili się: Składka na wieczorku u WW. Kruszewskich 133 złr. 50 c. i 1 dukat, W. Rylski 25 złr., N. Sarnecki, A. Głogowski, J. Szymanowska, F. Rozwadowski, po 10 złr., E. Waygart, B. Starzyński, po 5 złr., L. Pohorecki 2 złr. 50 c., F. Starzewska, S. Józefowicz, po 2 złr., podpis nieczytelny, A. Niementowski, po 1 złr.), N. N. z parafii 10 złr. 12 c. — Smalawski dyrektor fabryki cukru w Łancucie zebraną składkę 100 złr. 80 c. — Sieradzki 1 złr.

— Hr. Piotrowi Moszyńskiemu przesłał p. Mikołaj Wolański prezes rady powiatowej czortkowskiej, zebraną składkę na rannych francuzów złr. 57 (do której przyczynili się: M. Wolański 20 złr.; W. Cielecki, J. Ochocki po 10 złr.; Bogdanowicz, F. Plattner po 5 złr.; F. Rudrof 3 złr.; L. Wróblewski 2 złr.; W. Ciemierski, A. Buszczyński po 1 złr.).

— Hr. Piotrowi Moszyńskiemu nadesłał p. Grochowski, prezes rady powiatowej cieszanowskiej zebraną przez się składkę dla rodziny po śp. jenerale hr. Hauke Bossaku, w kwocie złr. 17 c. 2 (do której przyczynili się: F. Kozubowski złr. 2 50 cent.; Janiszewski, Stukart po 1 złr.; S. Kozubowski, Kowarzyk, Gorecki, N. N., Bruner, Ornatowski, X. Felix, Wojtasiewicz, Popowniak, Frymer, Sobolewski Buchholz, Orkiszewski, Tenenbaum, Arndt, po 50 cent.; Königsberg $37\frac{1}{2}$ c.; Kieszka, Fuziński, Sambor, Kurach, Rusin, Pieniążek, Sampol, Pryma, N. N., po 25 cent.; Płaskot, Izraelita, Just, Zadwarniecki po 20 c.; Gustaw, Szwarz, Klos po 15 cent.; Ozimek, Ferster po $12\frac{1}{2}$ c.; Sadacki, Sereda, Janowa po 10 c.; Baczko 8 c.; Langenthal $7\frac{1}{2}$ c.; Perentucha $6\frac{1}{2}$ c.; Bazdziak, Jabłoński, Czotar, Horyski, Chmiel po 5 c.; Drymak, Mikuliński Wazderycha, Kazuki, Czyr po $2\frac{1}{2}$ c.)

☞ Do dzisiejszego Nru dołączają się dla prenumeratów zamiejscowych *„Cenniki nasion Domu zleceń J. Jerzmanowskiego w Krakowie."*

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 9 marca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163¾	162¾
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81½
Srebro nowe austr.	122	121¼
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 96	9 87
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	74	73
5½ „ „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	252	248
„ L. Cz. z całą wpł.	190	188½
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 8 marca.		
5½ zjed. dług pań. ban.	58 75	58 65
5½ „ „ „ sreb.	68 30	68 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	96 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 20	79 90
„ „ galicyj.	74 40	74 —
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	75 75	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. (w frk.) 120 złr. (300	106 60	106 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 80	96 65
4½ galicyjskie	72 50	72 —
5½ „	80 50	80 —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5½ węgierskie. los.	89 30	89 10
5½ zakł. kred. austr.	106 75	106 60
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	123 25	122 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	279 —	278 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	96 —	95 80
„ „ „ 1864	122 60	122 30
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ żegl. par. na D	99 —	98 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	724 —
Zakładu kredytow.	257 —	256 70
Żeglugi par. na Dun.	578 —	576 —
Kolei półn. Ferdynan.	2113	2110
„ rządowej fr.-a.	388 —	387 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 50	221 —
„ Pardubickiej	174 50	174 25
„ południowej	174 50	174 25
„ Galicyjskiej	249 —	248 75
„ Czerniowieckiej	189 50	189 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 25	157 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 50	170 —
„ „ Kosz.-Bogum.	92 —	91 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	236 75	236 25
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 25
Akcye Bank. ang. au.	220 70	220 40
„ „ angl. węg.	82 50	82 —
„ Zakł. kred. węg.	87 —	86 50
„ banku frank. austr	103 —	102 70
„ „ węgierskiego	64 50	64 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	88 50	87 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	105 —	104 50
„ dla obrot. ogól.	169 50	168 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	32 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ „ Emis. 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 1870-1874 6½	241 —	240 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	104 50	104 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 60
Kol. połud-półn. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	80 50	80 20
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	92 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 20	89 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	89 75	89 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	95 70	95 30
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	101 25	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85[5]	5 85
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 89[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 35	122 15
Srebro, kupony	122 35	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83[50]	1 83[25]
Lwów 7 marca.		
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 62½	1 61¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	80 70	80 25
„ „ 4½	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 50	88 10
Obligi indem. b. kup.	74 60	74 —
Akcye kol. gal. b. kup,	249 50	248 75
„ „ lwow.-czer.	189 50	188 25
Akcye Banku hip. gal.	118 50	117 —
Warsz. 7 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 68	90 35
„ „ 2 ser. „	88 68	88 35
kupon „	— —	— 82⅔
Listy zastawne nowe	88 50	88 8
kupony	— —	1 2⅞
Listy likwidac. „	73 69	73 44
kupon „	— —	1 6⅜
Kolej warsz. wied. „	70 50	69 50
„ warsz byd. „	68 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 33	99 33

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	6.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3	3,33	9.52	9. 5
		10.10		11.59	
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3 21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2 24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8 51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	4.—	9.32
			3.39	3.50	

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*